15 K

MORALNA NAUKA

DLA

SZKÓŁ NARODOWYCH

DRUGI RÁZ WYDANÁ

Na Pierwszą Klassę.

Nieoprawná	z Przypisami, - -	gro:	18.
	bez Przypisów, -	gro:	3.
Oprawná z Przypisami - - - -		gro:	21.

Joachim Lelewel r. 1805.

W KRAKOWIE 1787.

w Drukarni Szkoły Główney Koronney.

Dzieło, *Moralna Nauka dla Szkół Narodowych*, przez Jmci X. *Antoniego POPŁAWSKIEGO* wyznaczonego od Kommissyi Naszey ułożone, przez Towarzystwo do Xiąg Elementarnych roztrząśnione, Szkołom Narodowym do użycia, podług przepisów Naszych podaiemy. W Warszawie d. 22. Paździenika Roku 1778.

IGNACY Xżę MASSALSKI Biskup Wileński, Prezyduiący.
MICHAŁ Xżę PONIATOWSKI, Biskup Płocki.
AUGUST Xżę SUŁKOWSKI Wda Kaliski.
JOACHIM CHREPTOWICZ Podkan. W. X. Lit.
MICHAŁ MNISZECH Sekretarz W. X Lit.
HIACYNT MAŁACHOWSKI Referend. Kor.
IGNACY POTOCKI Pisarz W. W. X. Lit.
ADAM Xżę CZARTORYSKI Gen. Ziem Pod.
JĘDRZEY MORKONOWSKI Jen. Inspek. Woysk. Koron.
STANISŁAW Xżę PONIATOWSKI Gen. Lieut. W.K.
FRANCISZEK BIELINSKI Star. Czerski.
ANDRZEY ZAMOYSKI Kawal. Ord. Orła Białego.

MORALNA NAUKA
NA KLASSĘ PIERWSZĄ.

WSTĘP.

Co poznaiémy przez Naukę Moralną.

Gdy się sparzysz od ognia, gdy robiąc co, nożém okaléczysz się, gdy biegaiąc upadniesz, lub się stłuczesz; uważnym i ostrożnym iesteś na drugi ráz. Gdy nazbyt nie iész i nie piiesz; lekkim się czuiesz, nic cie nie boli, niczego ci nawet w jedzéniu nie bronią, kiedy cię widzą wstrzemieźliwym.

Jeśli ochotnie uczysz się, pilnie słuchász rozkazu; kochaią cię i chwalą. Jeśli nie zmyślász, słowa i obietnicy dotrzymuiesz; wierzą ci i ufaią. Gdy innym rád usługuiesz, i za pomoc uczynioną wdzięcznym iesteś; łatwo potém otrzymuiesz od nich, czego żądász. Tak robiąc, i tym podobnie się sprawuiąc, doznaiesz tego sám na sobie, że ci dobrze i miło.

Kiedy zaś przeciwnie czynisz, toiest nieuważnie, niewstrzemieźliwie, nie-

dbale, nierzetelnie i niegrzecznie; na ten czas źle ci iest, wiele cierpisz i szkoduiesz.

Jak więc robisz i sprawuiesz się, tak ci się też dzieie. Dobrze się sprawuiąc z sobą i z drugimi; dobrze ci się dzieie; źle się zaś sprawuiąc z sobą i z drugim, źle ci iest i przykro.

Gdybyś zawsze wiedział co mász czynić, a czego nie czynić, i tak sobie postępowáł iak trzeba; zawszeby ci było dobrze. Chceszli to wiedzieć; posłucháy téy nauki, ktora się zowie *Moralną* nauką. Ucząc się iéy z uwágą, poznász należycie: *iak i ty i każdy człowiek má postępować z sobą samym i z drugimi, aby i tobie i nikomu nie było źle, ale dobrze.*

Co w téy Moralnéy nauce usłyszysz; pochodzi to z doświádczeniá i uwági rozsądnych ludzi. Poznali oni, długo żyiąc na świecie, ktore uczynki, sprawy i postępki są dobre, a które złe i szkodliwe: i o tém wszystkiém nás przestrzegli.

§. 1.

Iakié potrzeby maią dzieci.

Nie masz tego dnia, żebyś nie doznáwał iakiéy potrzeby. Potrzebne ci

ie-

iedzénié i napóy dlá posiłku, spanié dlá spoczynku; potrzebne sukmie do odziéniá, dom do pomieszkaniá; potrzebné naczyniá, statki i inné sprzęty domowé, które służą do roboty, obrony i wygody.

Nikt nie iest na świecie bez tych potrzeb: má ié twóy Oyciec i Matka, maią sąsiedzi, maią wszyscy insi ludzie. Od tego czasu, iakeś się urodził, zacząłeś doznáwać takowych potrzeb, i doznáwać będziesz przez całé życié. Doznász nawet i innych iak urośniesz. Té zaś wszystkié, które się dopiéro wyliczyły, można nazwać krócéy, *potrzebą pożywienia i wygody.*

Oprócz takowéy pospolitéy potrzeby, mász ieszcze inną właściwą twému młodemu wiekowi: zechciy ią tylko wyrozumieć.

Przedtém gdyś był tak maléńki, iak té dzieci, które widziałeś w kolebce; stąpać nogi twoié nié mogły, ręce brać i dzwigać, niczém prawie nie władałeś. Gdzie cię położono tam leżałeś, co ci dano, to miałeś; nic nié mogąc sám sobie ani przynieść, ani odnieść, ani wziąć i przysunąć. Lepszé iabłko

niż złoto wydáwało ci się : między Matką i służącą nie czyniłeś różnicy.

Już wyszedłeś z téy niémocy, z téy niewiadomości. Umiész chodzić i rąk używać, umiész gádać, czytać i pisać. Potráfisz teráz w wielu okolicznościach dogodzić sobie samému i posłużyć: potráfisz rozeznanie uczynić między dobrą a złą rzeczą, szkodliwą a pomocną, czegoś przedtém nie dokazał.

Lecz nie umiáłbyś zapewne, gdybyś się był nie uczył : ucząc się i ćwicząc, wpráwiáłeś powoli siły twoie, nabywáłeś coráz większéy łatwości i umieiętności. Tak wszyscy ludzie robić poczynali, tak i ty sám robisz teráz, kiedy się czego chcesz nauczyć.

Takowe cwiczénie i nauka, takowe przywyknienie do wszystkiego, co nám bydź może w życiu potrzebne i pomocne ; nazywá się *Edukacyą*.

Mász iéy wielką potrzebę, abyś i to, co umiész, mógł lepiéy umieć, i w to się zapráwił, czego ci ieszcze nie dostaie ; a z czémby ci było bardzo dobrze. Pátrz na młode drzéwko, póki ciénkie, dá się łatwo zgiąć ; iak zgrubieie, prędzéy go złámiesz niż na-

chy-

chylisz. Tak i ty póki młodym iesteś; póty z łatwością możesz się do wszystkiégo przyuczyć i przyzwyczaić.

§. 2.

Uważmy ieszcze té dwié potrzeby, o których się mówiło, bez pokarmu i spaniá żyćbyś nié mógł, i nikt na świecie: bez odziéniá, pomiészkaniá i tym podobnych wygód, wielébyś ucierpiał. Każdá szczególná potrzeba nie mało wyciągá rzeczy, których ludzie zażywaią aby mieli co ieśdź, w czém chodzić, gdzie miészkać, i czém robić. To zaś wszystko nie będzie bez prácy, i samo do nás nie przyydzie. Nie orząc na przykłád i nie sieiąc, nie się na polu nie urodzi gospodarzowi, pustá będzie iego stodoła, ieźli do niéy nie zwiezie i nie nakładzie.

W czém się nie obéydą bez pomocy.

Insi dorośli ludzie umieią sobie zarobić, aby nie ciérpieli niedostatku, i maią siły potému; ty zaś póki w tych młodych latach zostaiesz, ieszcze nie potráfisz tak dobrze prácować, iakby trzeba. Nikt ci téż darmo nie dá: bo każdy má rozmaité potrzeby, i dlá nich sám prácować musi. Ciężko nawet spuszczać się zawsze na łaskę drugiégo:

giégo: może się z tobą nie będzie miáł czém podzielić, może także będzie wolał dadź komu innému a nie tobie.

Co się tycze *Edukacyi*, téy także nié możesz sam sobie dadź zupełnie. Jeszcze bowiem nie znász wiele rzeczy, ieszcze nié masz tego doświádczéniá, co inni starsi ludzie. Nie zrobisz zaś, czego nie umiész, nie umiész poki się nie nauczysz i nie poradzisz: tak gdy kto drogi nie świádom, wypytuie się o nię, aby nie zbłądził. Wielką iednak mász potrzebę Edukacyi i dlá niéy nie obéydziesz się bez świádomégo przewodnika: gdybyś wcale nie był edukowany; ieszczebyś dotąd i gádać nie umiał, iak owé dzieci, które piastuią na ręku.

Dlá téy saméy niémożności, z któréy wynidziesz za większémi siłami, latami i doświádczéniém, potrzebuiesz ieszcze opieki i *obrony*. Ta ci służy w niebezpiecznym przypádku, tá pomocná naprzeciw złemu człowiekowi, abyś się uchronił wszelkiéy biédy albo z niéy czém prędzéy wyszédł i oddalił ią od siebie.

B §. 3.

§. 3.

Co się im należy od Rodziców.

Będąc w takowych potrzebach i w tym stanie wieku twego, iedni kochani Rodzice mogą cię poratować náylepiéy. Dał ci ich Pán Bóg za náyprzychylnieyszych dobrodzieiów i opiekunów, tak iak daie wszystkim ludziom, którzy żyią i żyli na świecie.

W czémże takiém nie obéydziesz się bez ich ratunku i usługi? łatwo zgádniesz, uważaiąc swe potrzeby.

Potrzebuiesz naprzód pożywienia i wygody, potrzebuiesz edukacyi, potrzebuiesz także i obrony; a zatém maią cię Rodzice żywić podług możności, edukować, strzédz i bronić, póki do zupełnych lát i sił nie przyydziesz. Słowém, *Pożywienie*, *Edukacyá i Obrona*, té trzy rzeczy *należą się* tobie od Rodziców.

Znaią oni, iż ich iesteś dziécięciém, iż tego nié możesz sám sobie uczynić, czego potrzebuiesz koniecznie do życia; czuią miłość i politowanié ku tobie. Przez to wszystko tedy pociągaią się chętnie do dania ci równéy pomocy, iaką odbiérali także od swoich Rodziców, póki nie urośli.

Tak

Tak zaiste a nie inaczey postanowił Pán Bóg. Z Jego woli rodzimy się wszyscy, potrzebuiąc pomocy w dziecinnym wieku; z Jego daru też potrzebná pomoc co do pożywieniá, edukacyi i obrony, należy nám się od Rodziców.

§. 4.

Czego także potrzebuią Rodzice.

Ale i Rodzice maią także rozmaite potrzeby. Jedne pospolite wszystkim ludzióm, iako to pożywienie, odzienie, i tym podobne wygody; drugie im samym służące, czyli *Rodzicielskie*, którym ty náylepiey dogodzić możesz, będąc ich dziecięciem. Wyrozumiesz to łatwo, byleś uważáł.

Nie ráz doznáłeś tego na sobie, iak ci miło iest bydź kochanym od innych: daleko miley ieszcze, gdy cię tén, ktorego lubisz i kochász, kochá wzaiemnie. Stąd się do niego bardziey przywięzuiesz, stąd go sądzisz u siebie godnieyszym takowego przywiązaniá. Tęż samę maią potrzebę i Rodzice. Pragną oni abyś ich *miłował*, a pragną z miłości ku tobie, dlá ktorey częstokroć wolą sobie uiąć, niżeli tobie, wolą sami przycierpieć, aby ci dogodzić. O! iakże godni są kochaniá:

niá: i któżby ich tak kochaiących nie kocháł?

Znász i to, iż im nic nie przychodzi bez ciężkiey prácy: tę muszą łożyć dlá siebie i dlá ciebie, i dlá tego potrzebuią pomocy. Im daley w lata póydą, tym mniey będą mogli prácować, a ty więcey na ten czas: iak zaś przyydzie na nich wielká starość, utracą siły, i staną się niezdolnymi do ratowania siebie samych. I potem więc, i teráz mász ich *wspomágać* i onym *usługiwać* podług możności; iako oni dlá ciebie żádney usługi swey nie żałuią, gdy ci czego potrzeba. Przez takową pomoc maiąc folgę w prácy, nie tak prędko stargaią siły swoie, i będą mogli do większego przyyśdź zarobku, którym się z tobą dzielić zwykli.

Za ich także staraniem odbierász *Edukacyą*: to iest, oni cię pilnuią, abyś sobie nie zaszkodził: nauczaią, co i iak mász czynić, przestrzegaią gdy pobłądzisz: oni odwodzą od złych rzeczy, a prowadzą i kieruią do dobrych. Gdy cię kto prowadzi za rękę, abyś nie upádł, daiesz mu się chętnie powodować; toż samo trzeba ci czy-

nić

nić względem Rodziców. Tych ci Pán Bóg naznaczył za náypierwszych stróżów, Nauczycielów i przewodników, i nikt nad nich bardziey tobie nie sprzyia: mász ich przeto słuchać, i onym *bydź posłusznym*. Dlá dobra twego edukuią cię, a edukuiąc rządzą tobą póki nie urośniesz: gdybyś nie szedł za ich wolą i radą, i sámbyś siebie zgubił, iako ieszcze nieświadomy wszystkiego, i onym stáłbyś się na przeszkodzie do daniá ci tak pożyteczney Edukacyi.

Nakoniec trzeba ieszcze, abyś twych Rodziców *czcił* i *szanował*. Jeźli sám tego żądász po kim młodszym od siebie; tym słuszniey oni mogą wyciągać po tobie, będąc i w latach daleko starszymi, i od ciebie zacnieyszymi, a twymi oráz náywiększymi dobrodzieiámi. Przez to nawet skłonisz się łatwo do pełnieniá ich woli: kto bowiem kogo szanuie: tego rad i słuchá.

§. 5.

Co Rodzicóm swoim powinny dzieci.

Z czego wszystkiego bierz teráz miarę, iak ci przystoi postępować względem kochanych Rodziców. Mász ich kochać i ratować, (bo to iedno

zna-

znaczy) mász im *zawdzięczać*, oddaiąc miłość za miłość, usługę za usługę: mász ich także słuchać i onym bydź posłusznym: mász ich czcić i szanować. Słowém, *wdzięczność*, *posłuszéństwo i cześć*, te trzy rzeczy *winieneś* twym Rodzicóm.

Nie zaprzesz im tego, bez wątpienia, gdy uważysz iak cię oni kochaią, iakiémi dobrodzieystwy ratuią, i czego wzaiémnie potrzebuią od ciebie dlá swégo spomożeniá i pociechy.

Nie mniéy i włásnym potrzebóm dogodzisz, przez takowé z nimi postępowanié. Za twoię bowiém powinną wdzięczność, uszanowanié i posłuszéństwo, będziesz im się podobał: oni w tobie, a ty w nich tém bardziéy się pokochász. Na tén czas będzie ci miléy odsługiwać im i dopomágać, słuchać ich rozkazów; oni zaś pociągną się do większégo koło potrzeb twoich staraniá, aby ci teráz, i potém na niczém nie zbywało.

§. 6.

Nie dosyć iest poznać i myślić o tém, coś winién kochanym Rodzicóm; trzeba oráz toż samo *wykonać i* Iak czynia i sprawuią się dzieci po-

uczy-

słuszne, szanuiące, i zawdzięczaiące swym Rodzicóm.

uczynić. Potrzebná wprawdzie wiadomość do czynienia, właśnie iak oko do patrzenia: lecz patrząc tylko a nie robiąc nie będzie nic zrobionego. Gdyby Rodzice nie dali ci obiadu, tém cię tylko zbywaiąc, iż wiedzą dobrze o twéy potrzebie iedzenia; nie posiliłbyś się zapewne tą ich słowną odpowiedzią i wiadomością. Tak i ty nie słowy lub myślą, lecz rzeczą samą i uczynkiem masz pokazać, że im wdzięczny iesteś, posłuszny i onych szanuiący.

I tak, na przykład, dziécię prawdziwie *posłuszne*, w niczém nie iest uparté; ale zawsze gotowe na zawołanie, powolne na rozkazy, przestaiąc na tém, co mu każą, nie krzywi się, nie obruszá, nie dąsá i nie szémrze: w czém raz przestrzeżone, pamiętá o tém na drugi raz; zaraz poprawuie się, gdy ie napomną: nie zaniedbuie, co mu iest zlécone, nie porzucá naznaczonéy roboty, póki nie skończy: słowém, swoię wolą do woli Rodziców stósuie, wypełniaiąc ich rady, przestrogi i rozkazy.

Czczące zaś dziécię i szanuiące swoich Rodziców, iak náyskromniéy

w jch

w jch obecności sprawuie się; nigdy się z nimi nie sprzéczá, nie uskarżá się, i nie żáli na nich, choćby mu się w czém naprzykrzyli, i woli na siebie przyiąć winę, niż onych osławić: nigdy o nich źle nie mówi, ale dobrze, i ich wady pokrywá, a strzeże się náymnieyszą rzeczą ich urazić. Jeśliby ié połaiali, znosi to cierpliwie: urazi-wszy przepraszá, wyznaie winę i upokarzá się; przepraszá nawet, choćby i nie chcąc uraziło; bez ich rady i opowiedzéniá się, nic nie poczyná znacznieyszégo, a poczynaiąc prosi o błogosławiéństwo. Jeśliby nié mogło za dosyć uczynić ich rozkazowi; przekładá swą niémożność skromnie i z uszanowaniém, wszędzie im piérwszé mieyscé zostawuie, do niczego się piérwéy przed nimi nie bierze: gdy co od nich odbiérá, dziękúie; nie naprzykrzá się, ale czeká, nie dopominá się, lecz prosi: wstaie przed nimi, wychodzi na ich przywitanié, niski ukłon oddaie, całuie w ręce, i to wszystko czyni, czém się ludzie zwykli szanować powiérzchownie.

Nakoniec dziécię *zawdzięczaiaćł* swym Rodzicóm, dobroczyńcóm, u-

wáżá

wáżá co im się podobá, i tém się rado przysługuie: spominá często ich dobrodzieystwa, myśli o tém, aby się do tém większey miłości ku nim pobudziło; pilnuie ich w chorobie, i posługuie we wszystkiém; dopomágá im w prácy, i z niey wyręczá iak może; cieszy strapionych, raduie się z jch pomyślności; dzieli się z nimi, co mieć może: broni i strzeże od wszelkiey złey przygody; pielęgnuie w starości i kalectwie; robi na nich i prácuie, ieśliby w nędzy zostawali; przyznaie im odebrané łaski, oświadczá często swé przywiązanié; nie będąc przytomnym, dowiaduie się o ich zdrowiu; z affektém o nich spominá; zwierzá się im wszystkiego szczérze i z ufnością; miłá dlá niego zabawa przestáwać z nimi.

Nie będzie ci trudno zachować tego wszystkiégo, co się tu wytknęło, byleś szczérze kochál twych Rodziców. Sám znáyduiesz i upatrzysz wielé innych podobnych okoliczności, w ktorych tak postąpisz, iak przystoi dobrému dziécięciu.

Rodzice także z swoiey strony wielé czynią dlá dogodzéniá twym potrze-

trzebóm. Nié miáłbyś zapewné pożywiénia, edukacyi i obrony, gdyby nie ich práce, usługi, zabiegi i trudy, które tym końcém podéymuią codziennie; iak się tego wszystkiégo możesz napatrzyć w domu.

§ 7.

Co się dotąd częściami wykładało, można zebrać w jedno, i zebráwszy w krótkich wyrazić słowach. Tak rzecz całą powtárzaiąc, i lepiéy ią poznamy, i dłużéy o niéy pamiętać będziémy. Krótkié zebranié tego, co się dotąd mówiło.

Uwáżywszy twé potrzeby i niezdolné siły dziecinnégo wieku, dochodzisz z jednéy strony, co Rodzice czynić maią dlá twégo opatrzénia: z drugiéy zaś, służącé im potrzeby Rodzicielskié, i odebrané od nich usługi pokazuią ci, czém się im także za to mász wypłacać i iak z nimi postępować. Tamto pierwszé nazwać się może króc éy *należytością*, toiest rzeczą, *która się tobie należy od kogo*: to zaś drugié, *powinnością*; toiest tą rzeczą, *którą ty winieneś komu.*

I tak

I tak bydź od Rodziców żywionym, edukowanym i bronionym; iest twoią *należytością*: zawdzięczać zaś Rodzicóm, czcić ich, i słuchać; iest twoią *powinnością*.

Gdy Rodzice czynią, co się tobie należy od nich; dobrze ci się dzieie, i na niczém potrzebném nie zbywá. Gdy także i ty czynisz, co winieneś Rodzicóm; dobrze im iest z tobą, maią pomoc i pociechę, któréy potrzebuią.

Będzie nawet dobrze i tobie samému, za wypełnioną powinność ku Rodzicóm. Ponieważ kiedy pełnisz tę powinność; dogádzász ich potrzebóm; a kiedy dogádzász; staią się przez to i oni, iakeś widział, chętnieyszymi do ratowániá ciebie, i ty sám sposobnieyszym do pożytkowaniá z takowégo ich ratunku. Pełnić więc swoię powinność ku nim, iedno to iest, co dobrze czynić dlá siebie.

PRZYPISY
DO MORALNÉY NAUKI
Na Klassę Piérwszą i Drugą.

Nauka Moralná, iako ieſt potrzebném nasiéniém w Edukacyi młodégo wieku; tak też pilnéy wyciągá uwági względém sposobu zasadzéniá onéy na umyśle młodzi. Jeśli bowiém nie będzie iaśnie i porządnie stopniami wykładaná, a przeto do poiętności otwiéraiącégo się coráz bardziéy rozumu przyſtósowaná: ieśli tych ogólnych uwág i reguł, których oná ieſt ſkładém po większéy części, nie będzie wyciągać z rzeczy szczególnych a pod zmysły dziecięcia podpádaiących: ieśli także dlá zjednaniá perswazyi, naprzód własném czuciém i doświádczéniém, a potém i sądém rozumu nie dá mu się poznawać i ſtwiérdzać: ieśli nakoniec, w takowém ukazywaniu prawdy, zrozumianémi dlá niego i dobrze określonémi wyrazami tłumaczyć się nie będzie; zaiſte bez tych i tym podobnych oſtrożności, czczą i ciemną ſtanie się nauką, i nie tylko nie nakłoni woli, nie

 zobo-

zobowiąże sumnienia, nie przekona rozumu, ale nawet przytłumienie i zrażenie nazawsze sprawić może. *Id inprimis cavere oportebit, ne studia, qui amare nondum poteſt, oderit, & amaritudinem semel præceptam ultra rudes annos reformidet.* (a)

I dla tychcito, między inszémi, przyczyn, ieſt potrzebna *Elementarna* xiążka, któraby i całą Moralną naukę iak nayłatwiey wyłożoną, i przez okryślony bieg w szkołach narodowych ciągle i ſtopniami prowadzoną zamykała. Co się na każdą Klassę z tey nauki podaie, ſłuży dla uczniów: przyłączone zaś *Przypisy* tyczą się Rodziców, Dyrektorów, a osobliwie Profeſsorów, aby oprócz własney biegłości i roſtropności, brali z tychże przeſtróg miarę iak tego nauczyć, co ieſt dla uczniów położone.

Wiele zachodzi rzeczy do oſtrzeżenia i oraz usprawiedliwienia w takowém przedsięwzięciu: i dla tego należało po różnych mieyscach porozkładać też potrzebne Przypisy, iakich niżey umieszczonych pełno znaydziesz, podług materyi i okoliczności. Wszyſtkie iednak w ogólności, do dwóch celów ściągaią się: albo bowiem tyczéć ſię będą *Moralney Edukacyi*, albo *Inſtrukcyi* w téyże moralności. Czego dwoyga iako za iedno

(a) Quintilianus Inst: Or: L. 1. C. 1.

iedno brać w zrozumieniu, tak znowu nié można rozłączać w przystosowaniu do dzieci. Rzecz ta potrzebuie dalszéy uwági.

Przez Edúkacyą má ſię dziécię *wprawić w życie dobré i cnotliwé*, przez Inſtrukcyą má *poznać drogę teyże cnoty, i że na niey iego właſná, a tá, ile być może, náywiększá funduie ſię szczęśliwość.* Edukacyá czynieniém iego powoduie, aby wcześnie do náleżytych spráw i nałogów przywykł; Inſtrukcyá zaś idzie z niém na wláſny sąd i zdanié, aby się w tém wszyſtkiém co przyſtoi czynić, oświecił i przekonáł. Tamtá piérwszá nie od dziecięcia zawiſła, ale od osób które nim rządzą, od społeczności w któréy się chowá, a osobliwie od zewnętrznych pobudek i okazyy, które go obtaczaią; do téy zaś drugiéy właſném poięciém i uwágą przykładać się musi, nie inaczéy u siebie myśląc i sądząc, iedno iak ieſt poznąniém przekonany.

Trzeba wpráwdzie łączyć Inſtrukcyą Moralną z Edukacyą: ponieważ człowiek będąc sposobnym z przyrodzeniá do tego aby sám wolnie obiérał i w czynieniu trzymáł się pewnych reguł, nié może ſię obéyść tém samém bez światła rozumu. Z mocy i właſności takowego przewodnika, iakim go Bóg opatrzyć raczył, ma przezorność, którą się chroni od wzniecenia

popędliwych chuci: má uwágę, radę i roztropność, do uśmiérzéniá żywości i kierowaniá biegiém tychże pasyy pomágaiącą. Ztémwszyſtkiém bez Edukacyi na mało ſię przydá samá Inſtrukcyá. Mocnieysze zawsze nawyknienie i w młodym i w doroſłym człowieku niśli rozum, którégo ſię radzić i ſłuchać nie dozwálaią częſtokroć przeciwne nałogi i obyczaie: ſkąd owo narzekanie uroſło: *Video meliora proboque; deteriora sequor.* (b)

Cożby więc czynić náleżało dlá uformowaniá w dziecięciu dobrych spraw i poſtępków, przez które má ſię na zawsze ſtać i drugim i sobie samému pożytecznym? Z pomiędzy innych té są náypewnieysze sposoby, i wszyſtkim dzieciom zarówno przydatné.

1. Każdé dziécię, uważaiąc go od samégo urodzéniá iego, może być łatwo do dobrégo albo złégo nakierowané. Nie rodzi ſię z żádnym nałogiém, ale tylko ze sposobnością do nabyciá każdégo: iaki zaś zaciągnie, taki mu się prawie w drugą naturę obrácá. *Consuetudo, altera natura.* Náypierwszy zatém sposób poſtępowaniá w Edukacyi moralney będzie ten: zaraz wprawiać dziécię w nałóg dobrych uczynków; przeſtrzégaiąc iak náypilniey, aby

ſię

(b) Ovidius.

ſię nie przyuczáł do złego, nim się nawet na niém poznać może, w tymże zwyczaiu nie utwierdzáł i nie wzrastał. Nasienie złego trudné ieſt zawsze do wytępienia, a prętkie do rozkrzewiénia: i gdy go wyplenić zechcesz, podobno przyłamiesz pręcéy niśli wyrwiesz. Niech Rodzice nié mówią, chcąc pokryć swą winę względem zaciągnionéy od dziecięcia wady: że to ieszcze dziecię, że o małą rzecz chodzi: *mała rzecz wprawdzie*, odpowiedział Solon pobłażaiącému oycu, *którą trzeba poprawić: lecz to nie mała, że ſię ſtaie nałogiem.*

2. Kazde dziecię tak czyni iak widzi, tak mniemá iak ſłyszy, tak sądzi iak się zdaie w opinii tych, których on lubi i poważá sobie: tak dalece iż wszyſtká iego zabawa, i nauka ieſt iedném naśladowaniém. Przykład więc dobry i z dobrémi ludźmi obcowanie, będzie dla niego drugim sposobem życia cnotliwégo. Chceszli aby nie czynił źle i nie myślał niechże nic podobnego nie widzi, i nie ſłyszy w swym domu: szanuy niewinność iego, żebyś w nim sprawił uszanowanie dobrych obyczaiów. Náylepiéy go zachowász od zepsucia, gdy sam wolnym będziesz od zarazy: pręcéy go ſkazisz twém zgorszéniém, niż poprawisz zganiéniém złych rzeczy: pręcéy on uczyni co widzi, niż ſię nie

do-

dopuści, czego mu słowy zabraniász. Jeśli ludzie nie wstydzą się tego czynić, co i drudzy; iakże dziecię nié má się rządzić ślepo tąż pospolitą regułą? *Sic natura jubet: velocius & citius nos corrumpunt vitiorum exempla domestica, magnis cum subeunt animos auctoribus. Abstineas igitur damnandis. - - - - Quoniam dociles imitandis turpibus ac pravis omnes sumus - - - Nil dictu fœdum visuque hæc limina tangat, intra quæ puer est, - - - Maxima debetur puero reverentia. Si quid turpe paras ne tu pueri contempseris annos.* (c)

3. Utwierdzi go także w dobrém, a odrazi od złego, pochwáła i nagana; byle nią miernie i podług słuszności szafowano: byle w tych tylko rzeczach i okazyach była dawaná, które są prawdziwie wárte onéy: byle usłyszáwszy ią dziecię od starszych i przełożonych, znalazło téyże saméy potwierdzénie u obcych, a osobliwie u domowych i służących ludzi: byle nakoniec nie widziało dlá siebie i nawet znaléśdź nie spodziewało się żádnéy przeciwnéy otuchy mogącéy pochodzić czy z mowy, czy z pobłażaniá, czy z pochlébstwa i pożałowaniá kogożkolwiek. Jeśli na to wszystko nie będzie pilnéy baczności, natenczas nic nie dokáżą chwálebnégo

(c) Juven: Sat. XIV.

go té dwie pobudki na włásnéy, miłości: i owszém albo ią w dziecięciu do podłości i nikczémności przywiodą, albo gniewém i złoscią przeciw drugim zaiątrzą.

4. Umykać ieszcze trzeba przed dziécięciém tych wszystkich okazyy, zaczepek i ponęt, któréмiby był przywiedziony do dopuszczéniá się czego, albo uniesiéniá iaką zbyteczną passyą. Tak się obchodząc, naprzód nie podaiesz go na żádné niebezpieczéństwo złéy okazyi i w okazyi złégo; tamuiesz mu drogę do upádku, ochraniász i siebie i iego od przykrych zabiegów poprawy. Nie mów także że potrafisz wstrzymać poruszoną passyą: lepiéy bowiém nie poruszać, niśli uspokáiać: tamto będzie dlá niego zdrowiém, to zaś drugié iuż lékarstwém: którém gdy zechcesz go uléczyć, może się przeto łatwo w niechęć i nienawiść zaprawić przeciw tobie; nié mogąc ieszcze postrzédz należycie, skąd boleść dolégaiącéy go rany pochodzi, czy od ciebie, czyli raczéy od roziątrzéniá iego włásnéy passyi. A do tego, czémże potrafisz skutecznie zaspokoić w potrzebie toż poruszénié? nie mężnością, bo ta nad słabość dziecięcia: nie wędzidłém rozumu, bo się nim młody wiek nie zwykł rządzić i powodować: iednémi chyba przykrémi lub gwáłtownémi sposobami: ale te iako bar-

bardziéy rażą niż goią, tak też większégo częſtokroć zapalénia bywaią przyczyną.

Rzecz oczywiſtá, że takowémi krokami poſtępuiącá Edukacyá zaprzątá ſię cáłá wprawą i ćwiczéniém młodégo, a náywięcéy iego ſtrzeżéniém i uchowaniém od złégo. I chociáż przezto nie zdaie się miéć wielé do czynieniá, iednak uſtawicznégo wyciągá dozoru po tych, którzy nią zawiaduią: dziécię bowiém dąc ieszcze slepo, taką bez braku odbiérá, iaká mu ieſt dawaná mimo włásnéy woli i winy.

Od téy także wprzód náleży záczynać, nim wiek i sposobność wyższégo rozeznaniá nadeydzie: ráz że nic nié má w sobie nad siły dziécięcia, drugi ráz dlá tego, iż ieſt náyſkutecznieyszym powodém we wszelakich sprawach. Więcéy bowiém, iak codzienne uczy doświádczénie, pociągaią człowieka do czynieniá dobrze albo źle nálogi zaciągnioné, przykłady, namowy, towarzyſtwo, okazye, panuiącé opiniie, kary i nagrody pewné, boiaźń wstydu i ochydy, pospolitá pochwáła i nagana, (co wszyſtko bierze się za Edukacyą) niżeli ukazané rozumowi práwdy i reguły obowiązków, toieſt niżeli samá Moralná nauka.

Gdy zaś wszyſtkié sprawy dziécięcia, iakié mu ſłużyć mogą podług lát, potrzeb i oko-

i okoliczności, ſtaną się dla niego ze zwyczaiu łatwe, z przykładu widoczne, z pochwały dobre, a złe z nagany, trzeba ſię oraz ſtarać, aby własnym iego sądem uznane były za potrzebne i przyſtoyne, łącząc tym końcem zdatną Inſtrukcyą z Edukacyą poprzedzaiącą. A tak dziecię wprawione w życie cnotliwe przez praktykę, utwierdzi ſię w niem przez rozum, zakocha przez szacunek, zaspokoi przez sumnienie. Lecz znowu i w takowey Inſtrukcyi są pewne do zachowania ſtopnie.

A naprzód, póki dziecię ieſt niemowlęciem, nie ma mieysca nauka: trzeba przeſtać na uchowaniu w niem niewinności, pilnie tego przeſtrzegaiąc, aby ſię do niczego złego nie zaprawiał. Tą niewiadomością przy swey ſłabości zabezpieczony, wolnym będzie od nałogów, błędów i przesądów szkodliwych; stąd nawet ſtanie się zdolnieyszym do poznania prawdy w dalszym czasie, ponieważ będzie się mógł przypatrywać iey światłu, bez żadney zaſłony na rozumie, bez narowu na woli.

Jak zaś zacznie mówić, tłumacząc i swoie myśli i drugich tłumaczone ſłowami rozumieiąc, iuż natenczas nasze w potrzebie przeſtrogi, napomnienia, przykazy i zakazy, maią mu ſłużyć za naypierwszą naukę i w niey złego od dobrego roze-

zna-

znanié. Co tym końcém powiedzianégo sobie usłyszy, powinno bydź krótko i iaśnie wyrażoné, nie wchodząc z nim w żádné dysputy, zarzuty. spekulacye, subtelności, w długié wywody i uprzykrzoné lekcye. Naprzykład: *tak trzeba, czyń to a nie czyń owégo, tak zle, tak dobrze.* Té, mówię i tym podobné wyrazy niechay poty będą dlá niego zupełnym i náymocnieyszym obowiązkiém pełniéniá, póki się w nim nie pokáże sposobność do poięciá inszéy obligacyi. Jeśliby się od tego, w czém go napominász, nié mógł wstrzymać sám z siebie; zagródz mu zupełnie drogę do przestąpiéniá i tak go zewsząd niepodobiéństwém rzeczy saméy obtocz, żeby nié mógł dopuścić się. Co mász pozwolić, pozwól na pierwszé słowo, bez iego pochlébstwa, naprzykrzéniá i wymuszeniá. Pozwáláy chętnie, odmáwiáy niechętnie: bylé ráz dané odmówiénié, nie było odwołané. Niech to twoié słowo, *Nie*, poczytuie u siebie za ostatnią zaporę, któréyby żádném kołataniém złámać nié mógł.

Drugim stopniém potrzebnéy Instrukcyi w sprawach moralnych má bydź włásné iego doświádczénié, aby takiégoż dobrégo i złégo doznáł sám na sobie przez skutki z uczynków wynikaiącé, iakié mu się piérwéy oznáczało przestrogą, dozwoléniem

leniém naganą i zabronieniém. Wiele pokładáy na takowéy praktyczney nauce: bo ona i niewątpliwą ufność twym napomnieniom sprawuie, i umysł młodégo przynágla do miarkowania się, i wszelkie wybiiá uprzedzénia, iakie sobie częstokroć może uroić w głowie naprzeciw używanym od ciebie przestrogóm i postępkóm. Ale oráz miey się w tem wszystkiem na wielkiey ostrożności. I tak póki się dobrze zachowuie, nie potrzeba i niebezpieczno puszczać go na sprobowanie złégo: zawsze bowiém warownieyszá będzie sama niewinność, niśli po iey utracie doświadczénie. Wytkniéy mu raczéy złe skutki z przestępstwa na inszych ludziach, gdy go się iawnie dopuścili, obieraiąc w téy mierze taki przykład, żeby z niego powziął i wyrozumienie i obrzydzénie wytkniętey wady. Spraw to nawet w potrzebie, aby z cudzéy winy którą mu wystawisz za przykład, mógł spaść na niego iaki zły skutek z własną iego szkodą i przycierpieniem. Doznáwszy bowiém na sobie naruszénia własności i téy przykrości, iáką ludzie ponoszą, kiedy, naprzykład ieden względem drugiégo postąpi niesprawiedliwie, nierzetelnie, nielitościwie i niegrzecznie; przekoná się tém samém náyprędzey, dlá czego występek szkodliwą rzeczą a cnota pożyteczną musi bydź koniecznie. Gdy

Gdy w jakiéy, podług niego, trudnieyszéy okoliczności cnotliwie i uczciwie ſię sprawi, niech w też tropy poczuie ſię bydź za to szczęśliwym: niecháy oráz rozwáżá za pomocą twych uwág, że tén użytek szczęśliwości za dorobkiém, że ta korona za poprzedzáiącém idzie zwycięſtwém. I żebyś go ieszcze lepiéy przeświádczył o téy práwdzie, dáy mu ią poznać na przeciwnym przykładzie, ukazuiąc iż dlá tego tén i ów ieſt pozbáwión podobnégo dobra, i nawet biedę ponosi, że tak sobie nie poſtąpił.

Zalécaiąc mu potrzebę iakiéy cnoty, ktorą w nim ugruntować zamyślász, nie omiészkáy przy tém poſtawić go w takiéy okazyi, iżby koniecznie sám żądáł tego od drugich, aby ſię z nim obeśli podług przepisu téyże cnoty. Kiedy zaś, mimo twey pilności i zabiegów dopuści ſię złéy sprawy, nie tylko nie dozwáláy, aby przez to zyſkáł, co sobie zakłádáł, nie tylko nie zagrádzáy, aby wynikaiącey ſtąd szkody nié miáł przyciérpiéć na sobie; ale owszém spuść na niego i więcéy umyślnie narządzonych złych ſkutków. Niech naprzykłád za rozmyślné kłamſtwo poniesie karę zawſtydzéniá i hańby: niech wtenczas nie znáydzie wiary, kiedy mu iéy náywięcéy potrzeba: niech on iedén z pomię-

między inszych będzie wyłączony od dania świadectwa, niech na niego padnie porozumienie o złą sprawkę, kiedy ieſt ieszcze tayno kto ią zrobił; niech nawet podany będzie na przykrość niewinnego oſkarżenia. Słowem we wszyſtkich młodego poſtępkach, tak w dobrych iako i w złych, przeplátáy zawsze ile można uwágę praktyką, ſłowa przykładem, przykład doświádczeniem, i iedno drugiem popieráy.

Cokolwiek przez takową praktyczną naukę zasadzisz, udá ſię pomyślnie i będzie trwałe, byleś żádney iſtotney nie opuścił kondycyi. Jeśli bowiem dlá doświádczenia ſkutków złego uczynku, wciągniesz go przez to nieoſtrożnie w iaką inszą wadę; ieśli narządzone od ciebie okazye, wyſtawione przykłady, inaczey wcale iakeś sobie zakłádał poruszą go i obrócą: ieśli w doznawaniu kary lub nagrody dorozumie się twego zamyſłu, nie poczytuiąc tego u siebie za ſkutek rzeczy samey i uczynku, lecz za wymyſł twego nasadzenia i zmowy; ieśli to co miało naſtąpić nie zawsze ſię ziści dlá niego, iakeś go przeſtrzégł, albo mu podá sposób do odwrócenia i uniknienia; zaiſte tych i tym podobnych uchybiwszy oſtrożności, całe twoie uſiłowanie póydzie na wiatr, utraci do

cie-

ciebie poufałość i ufność, a zamiaſt cnoty nauczy ſię przewrotności; biorąc twoie zabiegi za sidła, i o tem myśląc, iakby ſię z nich wyplątać mógł náyprędzey.

Ale naoſtatek za powiększeniem lát i ſił dziecięcia, poſtąp wyżey: zaczniey prowadzić umyſł iego ku wyrozumieniu prawd moralnych, ciągłym związkiem ułożonych, iakie ſię mieścić zwykły w porządney i na samę uwágę idącey nauce. Między tą oſtatnią a tamtą poprzedzaiącą Inſtrukcyą, ta ieſt różnica: iż pierwszá więcey ſię wykłada na rzecz samę, na zmyſły, niż na ſłowá, na doświádczenie niż na uwágę, na przykłady niżeli na dowody: ta zaś drugá od ſkutków ſięgá do przyczyn, a uważaiąc co za czem idzie i dla czego; wyprowadza z cząſtek roztrząśnionych porządną całość, któráby ſłużyła za iednoſtayne prawidło poſtępków ludzkich: w pierwszey uczy ſię młody z przypádku i okoliczności, w drugiey sám rozsądzá, co zawsze powinien, a co podług ſtanów i ich obowiązków: tamta rządzi nim przez widoczną potrzebę, ta zaś i przez wewnętrzne sumnienie, dopełniaiąc tego wszyſtkiego czego tamtey nie doſtaie, dlá tym mocnieyszego hamulca od złego.

Takowá wyższá Inſtrukcyá moralná, iaká ſię w xiążce Elementarney zamyká, nie

nie ieſt bez pewnégo zamiérzéniá co do granic i oráz układu swégo. Kogóż bowiem má oświécać ? oto młódź; czegóż nauczać, ieśli nie obowiązków życiá, iakié ludziom i obywatelóm przyſtòią ? a zatém wzgląd na poięcié wzraſtaiącégo z latami rozumu, i na ſtopnie sił iego, wzgląd na wszyſtkié obowiązki życiá społecznégo, té są dwa iednoſtaynć cele, z których piérwszy ułożéniém, drugi ográniczéniém nauki moralnéy dlá uczniów ſłużącéy, kierować powinny.

I dlá tego, iak w każdéy tak i w téy umieiętności powinién bydź młody prowadzony sposobém do wyrozumiéniá i przekonaniá náyprzyzwoitszym: który zaiſte nie ieſt inny, iedno poſtępować z nim od szczególnych do ogólnych rzeczy, od zrozumiałych i wiadomych mu dobrzé, do niewiadomych. Napomkniénié znaczniéyszych práwd w ogólności i zachodzącégo między niémi spoiéniá, wyſtawiénié całości w powszéchnych wyrazach okryślonéy, nie tak ieſt początkową nauką, iako raczéy zbiorém i pórządkiém nabytéy iuż wiadomości; i tym ſię tylko náylepiéy przydać może, którzy z tego co umieią, chcą ſię krótko wytłumaczyć lub też przypomnieć sobie. Ale niewiadomym i zaczynaiącym trzeba iśdź drogą szczególnégo uważaniá.

żania. Ponieważ nie będąc w równym stopniu znaiomości, nie mogą razém wszystkiégo pomiarkować, ani tam widzieć światła, gdzie ieszcze sami nie patrzyli. Słowém, nauka i nauczyciel na mieyscu ucznia stawiać się powinni i wráz z nim coráz wyżéy postępować.

Taż moralná nauka wiodąc młodégo przez cnotę do szczęśliwośći i do iego rozumu mówiąc, má go prowadzić oczywiście i nieomylnie. Práwdą i oczywistością zniewoli umysł, przytłumi przeciwné opiniie i przesądy, zjedná dlá siebie ufność i powágę, umocni naprzeciw zarazie zgorszénia i złych przykładów. Wziąwszy zaś prawo natury za fundament i za niém w przepisach swoich idąc, zakończy się na wyłożéniu *Prawa politycznégo*, toiest tych obowiązków wzaiémnych, iakié w każdym kraiu i związku narodowym muszą zachodzić między Zwiérzchnością i pod iéy obronną pieczą zostaiącémi obywatelami.

Nié możná z nauki moralnéy wyłączać obowiązków Politycznych, na równéy, iak i inné, Sprawiedliwości zasadzonych. Będąc bowiém wszyscy synami oyczyzny i związku pospolitégo społecznikami, wszystkim téż wiedzieć náleży, czego po nich wyciąga powinność takowégo stanu. Bo nawet nié masz żádnégo tak ubogiéy kondycyi

dycyi człowieka, któregoby iakie w życiu sprawy nie podpadały pod też obowiązki, choćby tylko końcem ubezpieczenia własney iego osoby. Ale nadewszystko będzie wielką potrzebą takowa wiadomość dla młodzi w Szkołach publicznych, maiącey rosnąć na obywatelów z przywilciem zaradzania o całość pospolitą: stąd bowiem pozna swą oyczyznę, i zagrzeie serce do iey miłości: stąd się przysposobi wcześnie do sprawowania urzędu i do rady, do winnego posłuszeństwa ku ustawóm i roskazóm zwierzchności kraiowey. *Ea quæ ad felicitatem Civitatis omnium maximum adferunt momentum, ita demum permanere immobilia Licurgus judicabat, si moribus & educationi civium implantarentur; nam firmam voluntatem ex his elementis oriri. Eam porro voluntatem disciplina, quæ Legislatoris vicem gerit, apud juniores efficit.* (*)

I iużby na tem dosyć, co się dotąd powiedziało w ogólności o Moralney Edukacyi i Instrukcyi. Postawiwszy bowiem młodego na drodze cnoty, i oney ukazawszy pożytki, izaliż po nim obiecywać sobie nie można, że od tego nie odstąpi toru, którym iśdź zaczął przez nałóg, rozum i sumnienie? Uważaiąc przecięż iak się od rządu publicznego formuią domowe

B oby

(*) Plut: in vita Licurg.

obyczaie obywatelów; iak powszechny obrot ciała politycznego kieruie sprawami i zamysłami członków w niém spoionych; iak, nakoniec wśrzód zgorszénia powszechnego, trudno iest uchować niewinność młodego, a łatwo bardzo skazić ią w dalszym wieku iego przez te przykłady do złego, okazye i ponęty, które z nieporządnego stanu społeczności wynikać muszą; a czym przez wzgląd takowych uwág, ieszcze iednę przydać należy przestrogę, na pokázanie przez co Instrukcya Moralna staie się nieskuteczną.

Winni temu wpráwdzie Rodzice i onych pomocnicy, kiedy albo nieusilnie albo nieumieiętnie chodzą około nauczénia życia cnotliwégo. Ztémwszystkiém i náylepszé ich usiłowania, zawisły ostatecznie od Rządu publicznégo i iego Polityki, która iest panuiącą mistrzynią w moralności całégo narodu.

Jakoż może ténże rząd, przez swą náywyższą władzę i ustanowiénie, przymusić każdégo do sprawiedliwości i rzetelności; sama zaś moralná nauka nié może tylko zachęcić: on pod gotową karą i nagrodą roskazuie; ta zaś ostrzégá raczéy i wywodzi co się komu godzi lub nie godzi: on wszelkim niebezpiecznym żądzóm i zamysłóm zabiégaiąc, może ie

zata-

zatamować kiedy trzeba, albo obrócić na dobré kiedy można, albo nie dadź pożyć dostąpioney przez nie korzyści z krzywdą cudzą, albo nakoniec uprzątnąć wszelkie okazye i zaczepki, którémi się wskrzészaiąc zapalaią; Nauka zaś moralná iesli się z żądzami człowieka pasuie, to na samę náywięcéy wewnętrzną perswazyą, i w téy perswazyi na sám rachunek pożytku albo straty; rachunek trudny bardzo w samym upale zaiętéy passyi, lub téż iuż niewcześny po wybuchnieniu onéyże. Krótko mówiąc, powszechnym Edukatorém obywatelów, i tworzydłém ich postępków, iest Rząd publiczny: i póty nauka moralná będzie kończącą się na spekulacyi wiadomością, póki ustawy kraiowé nie będą zgodnie iednoż z nią trzymać, przepisywać i exekwować pod obowiązkiem kary i nagrody pewnéy. Inaczéy ani rząd szczęśliwy bez cnoty, ani cnota ugruntowaná bez poparcia i przykładu iego. Stwierdzá té prawdy i zaświadczá Historyá wszystkich narodów, pokazuiąc iak podług odmiany rządów na lepszé czy na gorszé, odmienné następowały czyny i zamysły w obywatelach iednégoż kraiu.

Mówią pospolicie z Horacyuszém iż są nadaremné prawa bez obyczaiów; *quid vanæ sine moribus prosunt leges?* Lecz skąd-

że náybardziéy zaszczépiaią się i krzewią panuiące obyczaie, ieśli nie od Ustáw i Przepisów kraiowych, podług których każdy się układać musi w prywatnych i publicznych interesach? Czegoż dokażą samé słuszności maxymy, kiedy idąc drogą przewrotności, można się nie bać Práw i sądów, i nawet znaleźdź gotową obronę naprzeciw obwinieniu sprawiedliwému? Nikt nie będzie nadarémno złym lub dobrym: *haud facile quisquam gratuito bonus est.* (*) Od rządu zaś prawodáwstwa i exekucyi iego zawisło, aby cnota nie zostáwała bez nagrody, przestępstwo bez kary, zasługi bez względu, rozwiozłość bez hamulca, krzywda bez otrzymania sprawiedliwości.

Nie przeto iednak opuszczać náleży cwiczénia młodzi w cnotliwych postępkach. Dobrá bowiém Edukacyá, choć iuż nic ludziom, to przynáymniéy dzieciom do naprawy posłuży; czyniąc ich oráz trwalszémi naprzeciw zarazie i zgorszéniu panuiącey Polityki. Dobrá zaś, a ta powszechná i ustawiczná Instrukcyá w moralności, wydadź musi nakształt słońca powszechné światło; za którém znikać będą z oczu ludzkich ciémności, i wráz z niemi wylęgnioné błędów poczwary. Każdy na tén czas uyzrzy, skąd początek niezgody i uci-

skú

(*) Salust:

ſku w towarzyſtwie, ſkąd niezawodny ratunek: a widząc wszyscy oczywiſtość práwdy i ſtán rzetelnych swych interesów, niepodobná ieſt prawie, aby nie chcieli lub też nie umieli poſtawić ſię na drodze szczęśliwości, w prywatném i publiczném życiu.

Ale nakoniec, na poparcié zaszczépioney cnoty z młodych lát, i bardzo trudnéy do uchowaniá, przy tylu trwaiących przeszkodach, będzie osobliwszą pomocą Nauka Chrześciiańſká. Która iako ieſt szkołóm narodowym przez wszyſtkié Klassy ciągle wyznaczoná, ku poznaniu Wiary S. i drógi do zbawiéniá; tak też mocą swych obowiązków i świadectwa Boſkiégo, utwiérdzi to wszyſtko na sumniéniu młodégo, czego na rozum i na ſkutki dochodził z moralnéy nauki

Przyſtąpmy iuż do inszych szczególnieyszych Przypisów, w których nie tak sama w ogólności Edukacyá i Inſtrukcyá Moralná będzie ſię rozbiérać, iako raczéy to, co ieſt dlá Uczniów położoné. Má ié wszyſtkié przeyzrzyć pilny Nauczyciel; chcąc wyrozumiéć i cél przedſięwzięciá Xiążki Eleméntarnéy, i sposób z nią ſię obchodzéniá w nauczaniu. Stąd nawet zdobędzie ſię łatwo na wláſné uwági, których po nim częſtokroć będzie wyciągał

umyſł

umysł dziécinny, dla tém lepszégo poięcia i wpoiénia prawdy. Po wielu mieyscach, rzecz natrącona w saméy *Xiążce*, będzie głębiéy i obszérniéy rozbiérana *w Przypisach*. Czego podług zdarzonéy okoliczności może Nauczyciel użyć i dla uczniów; byle skromnie, byle nigdy nad ich potrzebę i siłę. Lepiéy bowiém że mało umieć będą, niż żeby wielé się razém ucząc i przed czasém, nic prawdziwie nie umiały.

1. 16. (*) *łatwo potém otrzymuiesz od nich, czego żądasz.* Przystósowánie Moralnéy Nauki do poięcia młodych, na tém náywięcéy zawisło; aby ią wyprowádzać ze świadomych im rzeczy, i oráz zrozumiałémi słowami wykładać. Gdyby się było tak rzekło: że przez *roztropność*, *wstrzemięźliwość*, *pilność*, *rzetelność i grzeczność*, albo na mieyscu tychże wyrazów, ogólniéy ieszcze *że przez cnotę szczęśliwym się uczynisz*; izaliż natenczas co iasnégo widziałyby w dziewiątym lub dziesiątym roku zostaiące dzieci, i piérwszy raz nad porządnym rozbiéraniém moralności zastanowione? Tu zaś wyrażone przypádki i uczynki, od których się rzecz zaczyna, są szczególne, są im znaiome z doświádczénia na sobie, i na inszych, i ieśli gdzie

(*) Piérwsza liczba będzie zawsze znaczyła kartę; druga wiérsz na téyże karcie.

gdzie iaká ogólność się kładzie, to zawsze z tą ile bydź może ostrożnością; aby ią lub z nabytego iuż od siebie oswiécenia, lub z przełożonych im piérwéy szczégólności i wzorów wyrozumiéwać mogły.

I to także ciémną byłoby drogą, zacząwszy z niémi od istot i względów umysłowych, iakiémi są naprzykład w mówieniu, *cnota*, *poczciwość*, *prawo*, &c. tak oneż wyrażać słownie, iakby były osobami żyiącémi, udzielné iestestwo i władzę maiącémi, naprzykład *cnota ci każe, lub zabrania*. Zostaw tén kształt mowiénia dla biegleyszych, z dziećmi zaś mów po prostu, mów od siebie, nie od cnoty: i będzieszli miał potrzebę sám go użyć dla nich, lub nauczyć użytego w jakiéy Xiażce? wytłumacz piérwéy zamkniętą w nim myśl przez inné wyrazy, dobrze iuż im znaiomé. Lada bowiém pozór może uwieść dzieci, przy nieuważnéy żywości i imainacyi; a przeto łatwo uwierzą, że iest tém w sobie i rzecz i myśl o niéy, czém ią bydź wyrażaiącego słowa podobieństwo okazuie. Stąd to zaiste nie mało błędów i przesądów poszło; czego dowodém są panuiące po narodach opinije, do ich ięzyka i słownego składu przywiązané.

2. 7. *źle ci iest i przykro.* Z przełożénia kilku uczynków i wytknięcia skutków

tków za niemi następuiących, wnosi się ta ogólna prawda; że tak się pospolicie każdemu dzieie, iak sobie postąpi: którą zaiste i wcześnie i naybardziey okazywać trzeba, iako istotną pobudkę do czynienia i poznania tego, co przystoi czynić człowiekowi.

Jakoż, ieśli nic złego lub dobrego za uczynkiem nie wyniká; ieśli też same przez się wynikaiące skutki, będzie w mocy naszey odwrócić, albo im się odiąć przez nieczucie pochodzącey stąd boleści lub radości, którą w nás i w jnszych sprawuią; gdzież natenczas znaydzie się obowiązek, gdzie moc iego w kierowaniu spraw dobrowolnych? skąd różnica widoczna złości i dobroci między témiż sprawami; poco nawet i iaka Moralna nauka? Ale inaczey Bóg postanowił: z jego układu wszech rzeczy, nasze sprawy maią swóy skutek taki a nie inny: my zaś iesteśmy czuli, i przez uwagę nad témże czuciém bolesném lub radosném, czyniący różnicę złego od dobrego. Którémi to śrzodkami daiąc poznać wolą swoię, i nieodmienne prawidła wszelkich postępków, nic więcey ku rozporządzeniu naszemu nie zostawił, oprócz iedney wolności w obieraniu, i zasługi w wykonywaniu. *Deus consilium, & linguam, & oculos, & aures dedit illis - - -*

Sensu

Sensu implevit cor illorum, & mala & bona ostendit illis - - - Apposuit tibi aquam & ignem; ad quod volueris porrige manum tuam (*)

Cokolwiek zatém trafi ci się przydatnégo, czy z historyi, czy ze świéżych przykładów, czy z okazyi dyskursu i innych iakichkolwiek bądź okoliczności; nie omieszkáy użyć na potwierdzénie uczniowi takowéy fundamentalney prawdy. Z tą atoli potrzebną ostrożnością: aby naprzód ile można, dotkliwszé, i tuż po uczynku idącé skutki wystawiać mu; aby powtóré z woli i warunku ludzkiégo spadaiącé pominąwszy, do nieuchybnych przez się udawać się náywięcéy; aby potrzecié té opuszczać, któré zbyt dalekié i niewyrozumiałé ieszcze, lub od niégo wcale niedoświadczoné znáyduią się. Idzie tu bowiem o przekonanié go w prawdzie podług poiętności, tylé zaś ze słów twoich rzecz całą wyrozumi, i na nię szczérze przystanie, ilé z własnégo uczuciá i doświádczéniá za prawdziwą w sobie uzná i rozsądzi: inaczéy wszystko się zakończy na czczéy formie nauki, bardziéy do przytłumiéniá lub omámiéniá, niż do oświécéniá rozumu służącéy. Niech także wprzód dzieci poymą cnotę, iako swóy pożytek náybliższy, a wy-

(*) Ecclesiast: cap: 15. 17.

wyſtępek iako własną szkodę, nim będą mogły w jnszych wyższych obowiązkach rozpatrzyć ſię za powiększeniem rozumu, oraz wyrozumieć bez zgorszeniá, dlá czego częſtokroć droga niecnotliwych udaie ſię. I ieśliby które z nich zarzuciło ci pomyślność niecnoty, funduiąc ſię na iakowym przykładzie w szczególności; natenczas możesz między inszémi dadź mu tę odpowiedź: *gdybym ze wszyſtkiemi okolicznościami znał tę osobę, którą mi podaiesz za przykład, pokazałbym ci, iż źle czyniąc więcéy ona nierównie doznaie utrapieniá, niśli szczęśliwości. Z samego też pozoru sądzić nie można: bo, iak mówią, nie wszyſtko złoto co ſię świéci, nie każdy wesoły co ſię śmieie.*

Lecz żeby ſię tém lepiéy ieszcze w życiu cnotliwém zakochały, i o iego potrzebie przekonały, powinná zupełnie zgádzać ſię poprzedzaiącá Edukacyá z dáwaną Inſtrukcyą, i iedná od drugiéy bydź popiéraná zarówno. Dóm naprzód Rodziców, Szkoła Nauczycielów, obcowánie domowników i towarzyszów, potoczné przykłady, sprawy i dyſkursa, ſłowem wszyſtkié okoliczności do tego zmierzać maią, aby młódź nie doznáwała nic odmiénnégo w praktyce i doświádczéniu, co má uſłyszéć w Moralnéy Inſtrukcyi. I tak naprzykład: ieśli

dziecię

dziécię nauczy ſię roſkazywać, i przez roſkazy doſtępować wszyſtkiego; ieśli dlá pobłażaniá i pieszczót nic mu napiéraiącému ſię nie będzie odmówioné, lub przed czasém i nad miarę doznanéy od niego potrzeby doſtarczoné; zapewné po sobie samym miarkuiąc się natenczas, osądzi to u siebie za fáłszywé lub cale niepotrzebné, co mu ſię z xiążki powiadá w té ſłowa: *gdy inszym rad uſługuiesz i za pomoc uczynioną wdzięcznym ieſteś; łatwo potém otrzymuiesz od nich, czego żądász.* Toż samo przyſtósuy i do inszych uczynków, których zalétę lub naganę będziesz mu wywodził ze ſkutków naſtępnych. I lubo możnáby pokázać, że lepszą nám zawsze uſługę i pomoc prędszą sprawuie grzeczność i wdzięczność ku inszym, niż sám groźny roſkaz i przymus; takowéy iednak popiéranié prawdy ieſt przytrudnieyszé dlá dziécięcia, i oráz bardzo mu przykré, iako iuż przyuczonemu nad drugiémi panować. Nie on tedy, lecz ńaszé wymyſły, preténsye, poſtępki i przykłady, któré go od początku życiá powodowały, są náywięcéy przyczyną tego; że i przez náylepszą Inſtrukcyą mało ſię oświecá, a mniey ieszcze zagrzéwá do dobrégo.

A tu ſię widzieć daie, iak wielé na początkowéy w domu Edukacyi polégá. Od

niey

niey zaczyna się pierwsza uprawa sposobności dziecinney, pierwsze nasiona złych lub dobrych owoców, pod tą iedyną wieku ludzkiego chwilę, kiedy ieszcze ledwie co znayduie się do poprawy lub oduczenia. Publiczna zaś, buduie na założonym iuż fundamencie, maiąc przytem z wielą do czynienia. Może ona wprawdzie pogorszyć, iak i tamta: lecz gdyby z domowey dobre początki wychodziły, łatwieyby było dla publiczney, dadź wzrost przyzwoity w cnocie i nauce.

2. 10. *i tak sobie postępował iak trzeba.* Lubo inna rzecz iest wiedzieć, a inna czynić, przecięż obiedwie służą nierozdzielnie człowiekowi; iako stworzeniu maiącemu się kierować w sprawach przez rozmyśl, i przez własne sprawy dochodzić przyzwoitey szczęśliwości.

Czynienie w dzieciach zawisło náywięcey od wprawy, okazyi, przykładów, towarzystwa i tym podobnych rzeczy, które wcale są zostawione w ręku starszych, niemi rządzących. Byle takowych śrzodków użyć umiała roztropna Edukacya, potrafi nawet przełamać i te zawady, które mogą pochodzić z samey większey lub mnieyszey skłonności dziecinney. Poznanie zaś tego co i iak trzeba czynić, przyniesie im na ten koniec dawana nauka moralna.

Nie

Nie należy z niemi przestawać, ani na samey Instrukcyi, ani na samém ślepém czynieniu: i to i tamto byłoby równie błedém niezgodnym z naturą człowieka i z potrzebami życiá społecznego. Trzeba aby młody zaczynał od nałogu dobrych uczynków; bo tym sposobém łatwiey się nauczy bydź cnotliwym. Lecz niech także z wolna oświécá się w potrzebie i przystoyności spraw nawykłych, lub nawyknienia godnych: co mu iako ułomnemu w cnocie będzie służyło na zawsze za niemałą podporę.

Jakoż za obróceniém oczu na takowé światło, obezná się, utwierdzi i zakochá w swych obowiązkach. Nie tak łatwo naténczas, znaiąc prawdziwą różnicę złégo od dobrégo, póydzie za przeciwną namową, przykładém, zgorszeniém, i przemiiaiącémi nakształt mody opiniiami. Pręcéy się postrzeże w omámieniu pasyi, niebezpieczeństwie okazvi, i w obwinieniu własnégo sumnieniá. Będzie się oglądáł w czynieniu na bliższé i dalszé, rzetelné i pozorné skutki: będzie umiáł pożytek lub szkodę interesu práwdziwégo z mniémanym, szczególnégo z pospolitym porównywać. A przez takowy wzgląd na siebie, na rzeczy i na związek onych, tam się znáydzie wspartym posiłkami wielu pobudek,

dek, gdzieby ślepota szwankować musiała. Nakoniec na złém i dobrém moralném znaiący się człowiek, ieśli nie dlá siebie, to przynáymniey dlá drugich stać się może przydatnym, używaiąc swégo świátła na skierowanie błądzących, popieranie przytłumioney prawdy i niewinności. Rada takiégo przyiacieliká, przestroga i perswazyá, pręcey wyprowadzi z błędu, pręcéy wywyższy cnotę i ochydzi występek, niż innégo, który iedynie przykładem i opiniią zwykł cénić sprawy ludzkié.

Mogłaby ieszcze więcey dokázać Instrukcyá, gdyby iey moc w poruszaniu woli do dobrégo, nie była osłabioná naszémi przeciwnościami. Niech będzie, iak náleży, zgodná Edukacyá z naturą, domowá z publiczną, Edukacyá z Instrukcyą, Prawodáwstwo, Polityka i opiniie z tąż Instrukcyą, a tém sámém póydzie młody chętniey i statecznièy za przekonaniém prawd moralnych. Bo co mu rozum przystoynégo w obowiązkach ukaże, toż samo będzie zgodné naténczas z pospolitą życiá praktyką i otáczaiącémi go zewnątrz pobudkami, które dobrym przedsięwzięciom náywięcey odporu lub pochopu przynoszą.

Z czego wszystkiégo pomiarkuie się łatwo Nauczyciel, do iakiégo má dążyć pożytku, ucząc moralności, i iak ią łączyć

za-

zawsze z potrzebną praktyką. Nie będzie iednak wchodził z dziećmi w takowé wyższé uwági: pokáże im raczey na tém mieyscu rożnicę i związek między czynieniém i poznaniém, wytykaiąc iedno i drugié na potocznych robotach dobrze im świadomych; wzbudzi takżé ochotę do nabyciá téy nauki życiá: czego łacno dokáże, bylé ich wprzód zaſtanáwiáł pilnie nad tém, co samé czynić zwykły, i iakich na sobie doznáwać ſkutków po uczynieniu.

2. 13. *która ſię zowié Moralną nauką.* Nazwiſko *Moralny*, wzięté ieſt z łacińſkiégo ſłowa *Moralis*: *moralis* zaś poszło od wyrazu *mos* po naszému *obyczáy*. Zwano ią przedtém pospolicie *Etyka*; co znaczy z Greckiégo *nauka o obyczaiach*.

Zobáczmy teráz około iakich spráw zabáwiá ſię Nauka Moralná. Wielé ſię dzieie w osobie każdégo żyiącégo człowieka, bez woli i rady iego: takié ieſt rośnienié, ſtarzenié ſię, tráwienié, oddychanié, bieg krwi &c. Wielé on sám przez ſię czyni, podług własnégo rozmyſłu. Té tylkó drugié sprawy náleżą właściwie do Moralnéy nauki; i mogą ſię znowu dwoiście uwáżać, ráz *moralnie* to ieſt ilé ſię na nie czyniący człowiek przez własny rozmyſł i wolą nakłaniá: drugi ráz *fizycznie*,

kie-

kiedy to tylko, co ſię w jch robiéniu nasám zmyſł wydaie, upatrywać będziémy.

Gdyby władnący człowiek swémi sprawami, rownie władał i ich ſkutkami, podług własnégo upodobania; mógłby natenczas bezpiecznie wszyſtko czynić, i w czynieniu na nic ſię nie oglądać. Inaczéy atoli Bóg nim rozporządził. Opatrzył go wprawdzie darém wolności, darém rozumu, aby znał co ma chciéć, i chcąc wykonywał; ale oraz określił go zewsząd nieprzełamanémi granicami złégo i dobrégo, przez nadanie takich a nie innych własności, które i iému i innym rzeczom z nim ſię na ziémi znayduiącym, ſłużą w szczególności. Mogąc tedy dopuszczać ſię czego zechce, musi ſię oraz miarkować, iak by poſtąpić należało bez szkody i szwanku: albo inaczéy mówiąc, potrzebuie koniecznie z natury swoiéy iakiégo pewnégo *prawidła*, którymby ſię w dobrowolném czynieniu kierował. I to więc ieszcze należy do uważania w sprawach moralnych, *iak ſię maia do ſłużącégo im prawidła.* Na zgadzaniu ſię z niém, *dobroć* ich *moralna* zawiſła; *złość* zaś na sprzeciwianiu. Słowém nié masz moralnéy sprawy, ani w sprawie winy lub zaſługi, bez rozeznania i woli własnéy czyniącégo; nié masz złéy lub dobréy, bez oznaczaiącégo też rożnicę prawidła.

Przez

Przez takowé zaś iednoſtayné zawsze i wszyſtkim zarówno ſłużącé prawidło, rozumie ſię *Prawo przyrodzone* : toieſt prawo, wyciągnioné z natury człowieka, i tych rzeczy ziémſkich, z którémi on má nieodbity związek przez włásné potrzeby. *Eſt quidem vera lex naturæ congruens, diffusa in omnes, conſtans, sempiterna - - - quæ neque probos fruſtra jubet aut vetat, nec improbos jubendo aut vetando movet. Huic legi nec obrogari fas eſt, neque derogari ex hac aliquid licet - - - Nec vero aut per Senatum, aut per populum solvi hac lege poſsumus. Nec erit alia lex Romæ, alia Athenis, alia nunc, alia poſthac. Deus legis hujus inventor, lator: cui qui non parebit, ipse se fugiet ac naturam hominis aspernabitur, atque hoc ipso luet maximas pœnas.* (*)

Ani ieſt trudną i daleką rzeczą poznać toż przyrodzénié, ilé trzeba podług naszégo ſtanu. Odzywá ſię *náprzód* w káżdym z nás przez dotkliwé czucié; ktorém albo sami z ſiebie, albo z poruszéniá na zmyſłach od rzeczy zewnętrznych ieſteśmy uięci. *Drugi* sposób poznaniá onégoż, ieſt doświádczénié iednoſtayné nás samych i inszych : które nie będąc czém innem tylko kilkokrotném potwiérdzéniém

C wsze-

(*) Cic: de Repu: lib: III. apud Lactantium.

wszelakiégo czucia, daie nam przez to większą i pewnieyszą znaiomość rzeczy przyrodzonych. Nakoniec rozmaitemi siłami umysłu naszégo obdarzéni, możémy to wszystko co się czuło i doświadczyło, przypominać i wystawiać sobie, wystawuiąc uważać, uważaiąc iedno z drugiém porównywać, a stąd dochodzić i sądzić co nam prawdziwie iest szkodliwé lub pożyteczné, z naturą naszą zgodné lub oney przeciwné. I byle nasz sąd był samégo doświadczenia wiernym składém, nic do niego nie wnosząc z własnéy chęci, domysłu i opinii; byle także uważaliśmy to wszystko, co iest w naszém czuciu albo nie iest, bez dodatku lub umnieyszénia; tak mówię szukaiąc, znaydziémy prawdę i w niey upewnienié.

Nie trzeba ieszcze w związku blizko siebie położonych rzeczy, brać iednégo za drugié. Z przyrodzénia naprzód tak nam ludziom, iako innym rzeczom ziemskim służącégo niby z xięgi otwartéy mamy czytać i poznawać prawo: ale pierwszym iego początkiém iest Bóg Stwórca wszech rzeczy i Prawodawca naywyższy; co samo powinno bydź dla nas naymocnieyszym obowiązkiém w moralności. Może wprawdzie kto samochcąc nie bydź powolnym prawu, przez złe użycié wolności; lecz nie iest w

mocy

mocy iego zostać szczęśliwym, postępuiąc przeciwnemi temuż prawu krokami. Nic także nie zachodzi przeciwnego między nim i zachowaniem iego, a wolnością przyrodzoną człowieka, bo toż samo iest oczywistym przepisem prawa, co bydź może náylepszego do obrania dla wolności; chyba że ią za swawolą brać będziemy, albo za ślepą wolność szalonego. Naostatek rozum nasz, nie iest prawem ale środkiem do poznania onegoż: nie w rozumie tedy, lecz rozumem i siłami iego, trzeba szukać tey iednostayney reguły. Kto ią wyciąga z układów swego myślenia, a nie z myśli zupełnie zgodnych z przyrodzeniem i postawą iego; ten zamiast prawa natury, będzie miał czczy płód swey imainacyi, odmienny podług każdego głowy, i w iedney tylko głowie myślącego mieysce znáyduiący.

Kładą niektórzy różnicę między prawem naturalnem, a Moralną nauką na niem zasadzoną, powiadaiąc iż prawo ukazuie co się godzi lub nie godzi czynić, Etyka zaś naybardziey zaprząta się nakłonieniem woli do dobrego, i podaniem sposobów strzegących od złego. *Jus naturæ docet quid homini sit faciendum omittendumve. Recte ergo nonnulli jus naturæ theoriam Ethices vocarunt; quæ inprimis in eo occupatur, ut modum*

virtutis assequendæ demonstret; ut inclinet flectatque voluntatem ad recte faciendum. (*)

Lecz nie przécząc wcale tym z woli piszącégo wynikaiącym granicóm, i ſtąd naſtępuiącym podziałóm, możná z jnney miary twiérdzić, iż kto w dokładnie podanych rozpatrzy ſię obowiązkach moralności, tém samém znáydzie pobudkę, a z uwági nad sobą, znáydzie sposób do wypełnieniá onychże. Resztę zaś trzeba zakładać na dobréy Edukacyi dlá dzięci, i na dobrém Prawodáwſtwie dlá ludzi. Gdyż, iak ſię iuż rzekło, samé przez ſię moralné maxymy, albo niepodobné, albo barzdziéy chwálebné niż użyteczné będą ſię wydáwać źlé wychowanym i rządzonym obywatelóm.

z. 15. *iak i ty i każdy człowiek má postępować z sobą samym i z drugimi, aby i tobie i nikomu nie było źle, ale dobrze.* W téy całéy ſłów osnowie, kładzie ſię takié ograniczénié Moralnéy nauki, iakié od dzieci może bydź wyrozumiałé a wniesioné łatwo z poprzedzaiących uwág; i na którém dosyć maią, dlá wyſtawiéniá sobie célu i użytku pierwszy ráz ſłyszanéy nauki. Zeby atoli tém lepiéy w niém ſię rozpatrzyły, trzeba ich zaſtanowić nad dwiema osobliwie rzeczami. A na-

(*) Christ: Baumeister, in Elementis Philosophiæ Recentioris ad usum Juventutis.

A naprzód maią uważyć, iż gdy co czynią, czynią to albo względem siebie, albo względem drugich ludzi. Ten dwoiaki wzgląd zachowany iest umyślnie w wyliczaniu uczynków wyżey przytoczonych, które tu z niemi powtórzyć nie zawadzi na ten koniec. Będzie im toż samo pokazywał Nauczyciel na ich potocznych sprawach i zabawach: ich potem własne czynienie i inszych ludzi, byle im znaiomych, poda za przykład; aby się upewniły iż w sprawie każdego i wszystkich, ieden z tychże dwoistych względów znayduie się. Niech nawet upatruią go same i zgadywaią, gdy im iaką sprawę przywodzić będzie, i przeciwnie czyniąc z niemi tę robotę na przemiany. A ztąd dopiero pomiarkuią się, dla czego trzeba każdemu umieć z sobą, umieć i z drug mi postępować; dla czego też dwoistego gatunku postępki obeymuie nauka Moralna.

Ostrzeże ich ieszcze Nauczyciel, iż co oni, to i każdy z ludzi wiedzieć ma i zachować w czynieniu; aby nie rozumiały, iak częstokroć bywa, że nikt krom nich samych, nie podpada rownym potrzebom i obowiązkom. Takowym błędem zarażać się zwykły od rzeczy do siebie stosowaney, biorąc ią albo za ciężar narzucony, albo do czasu tylko służący, poki nie urosną.

Gdy

Gdy ſię zaś rowno podległemi zobaczą w tey mierze, przez porownanie ze ſtarszemi i z jnnemi, chętniey na wszyſtko przyſtawać będą; a samym przykładem pospolitym, i potrzebą osłodzi im ſię wszelka powinność.

Nie wyraża ſię tu dzieciom bynaymniey przez krótki i ogólny opis, *iakby należało poſtępować z sobą i z drugimi*, ale ſię tylko namienia, że to wszyſtko poznaią w szczególności z dalszey Moralney nauki. Lepiey bowiem zoſtawić ich do czasu w niewiadomości, albo uczynioną obietnicą zaoſtrzyć ciekawość; niż wyciągać po nich uwagi w tem, co nie od ſłyszenia ſłów, lecz od wyrozumienia rzeczy całkowitey zawiſło. Niech tym czasem rozsądzaią każdy swóy uczynek podług tego, iak ſię sami po nim znayduią, czyli źle czyli dobrze, w rozmaitych potrzebach i okolicznościach; a ta uwaga wzbudzi ochotę do uczenia ſię, i ſłużyć im będzie za początek moralney osnowy.

Lubo zaś z wyłożenia ſtopniami całey tey nauki na wszyſtkie Klassy, pokaże ſię nayłepiey, że nic w niey nie opuści ſię co zamykać powinna; iednak tu toż samo krotko i ogólnie przełożyć nie zawadzi.

Nie bawi ſię ta nauka iedno około spraw, które od naszego rozmyſłu zawiſły;

ſły; i w nich pokazuie, co trzeba czynić lub nie czynić, i dlá czego. A że człowiek, uwáżaiąc w nim wszyſtkie ſłużące potrzeby i ſiły, znáyduie co do czynieniá z sobą samym, z drugimi, i ze Stwórcą swoim, którego za początek wszech rzeczy uznaie, zaczem, iak ſię má sprawować podług tych troiſtych względów i obowiązków, to wszyſtko będzie náleżało do Moralney nauki, iako miſtrzyni spraw i przyzwoitego w nich poſtępowania.

Uczy ona, iż trzeba żyć każdemu *pobożnie, roztropnie* i *sprawiedliwie:* pobożnie względem Boga, oddaiąc temu náywyższemu Panu winną cześć z miłości i posłuszeńſtwa złożoną, roſtropnie względem siebie; sprawiedliwie względem drugich, a tem samem cnotliwie, dlá ſiebie i dlá społeczności pożytecznie. Mówię, roztropnie względem ſiebie: bo ta roztropność iaká ieſt przyzwoitá kieruiącemu ſię rozumem ſtworzeniu, podaie mu za náyprzyzwoitsze śrzodki iego włásnego dobrą, wſtrzemięźliwość w dogádzaniu potrzebom ciała, męſtwo w miarkowaniu żądz swoich, prácę i uſilność w przedſięwzięciu, cierpliwość w nieszczęściu, i ochędoſtwo koło ſiebie.

Sprawiedliwie poſtępować względem drugich, ieſt to iedno, co nie przywłaszczać

cu-

cudzéy własności, a w używaniu i łożéniu onéy, nie tamować wolności, nie łamać wiary i rzetelności w ugodach, nie uchylać także przysługi winnéy bliźniému, w potrzebie i przygodach iego. Słowém, oddawadź co się komu należy, to początek: czynić dobrze wedle możności, to dopełnienie sprawiedliwości, która nawet i tego wyciąga, abyśmy obcuiąc, grzecznie i obyczaynie zachowali się z każdym, bez pogardy i próżności.

W wykładaniu tych troistych obowiązków, iako istotnych części Moralnéy nauki, nie trzymaią się wszyscy iednostaynego porządku. Jedni zaczynaią od tego co się Bogu należy, z przyczyny iż on iest początkiém wszystkiégo, i naygodnieyszym winnéy daniny. Drudzy rzecz swoię prowadzą od powinności względem siebie, funduiąc się na tém; iż w każdym miłość siebie, iest iedyną sprężyną wszelkich spraw i pobudek; i że kto o siebie nie dba, ten i na dalsze rzeczy do niego ściągaiące się zważać nie będzie.

Co do nas, maiąc się *naprzód* stósować do poięcia dzieci, idąc *powtóre* z niémi na wywód prawdy, w wywodzéniu na iey oczywistość, całe rozłożénie moralności do celu Elementarnéy xiążki przybliżymy. Jako bowiém kroy sukni idzie podług

dług wzroſtu, a nie wzroſt podług kroiu, tak i układ rzeczy zamkniętych w téy nauce, do zrozumiałości dziecinnéy przypádać powinien. Możesz wprawdzie tenże układ odmiennie zaczynać, od czego ci ſię podobać będzie, podług rozmaitych względów; i nic ſię przez to z całości nie uroni: lecz nie odmienisz zarówno, iakbyś chciał biegu poiętności w dzieciach, ani więcéy po nich, niż zdołaią, nie wyciągniesz. Gdyby ié kto naprzykład uczył piérwéy ſkákaniá po linach, niż chodzéniá po ziémi; cożby wſkórał? podáłby zaiſte ſiebie na śmiéch, dzieci na kaléctwo. Toż samo ſłuży i w oświécaniu ich rozumu: náylepszy tén porządek, przez który náyłatwiey rozumieią; náypożytecznieý tedy prowadzoná nauka, gdy nie cudzém zdaniém, lecz swoim sądém, nie pamięcią, lecz uwágą, nie z powieści, lecz z własnégo przeświádczéniá, będą póymować wyſtáwiane im rzeczy.

Wyrozumiénié powinności względém ſiebie zawiſło náywięcéy od poznaniá ſiebie samégo. Do czego trzebaby ſię zaſtanáwiać, nad swémi rozmaitémi potrzebami, ſiłami, nálogami, żądzami i myślami, rozwáżaiąc pilnie co ieſt w nich ſkłonnością, a co wprawą, co zbytkiém, a co miarą, co chęcią samą, a co potrzebą

i ſiłą

i ſiłą, co omamieniem łudzącym, a co rzetelnem dobrem, co gruntem iednym zawsze, a tyſiączną iego poſtacią na pozór. Trzebaby nawet iuż bydź dobrze świadomym rzeczy zewnętrznych, osobę każdego otáczaiących, i ściſły z nią związek maiących. Czyliż więc to wszyſtko może bydź początkową nauką dlá dziecięcia, którą miano zawsze za oſtatnią i náywyższą w Mądrości: *Nosce te ipsum*? ledwie zaczyná rozpatrywać ſię czem nie ieſt, ledwie wyrážać ſłowy, co czuie; a iakże potrafi dochodzić ſiebie w sobie samym, i rozsądzać? Ani nawet potrzebuie ieszcze tego światła, zoſtaiąc zupełnie w ręku ſtarszych swoich, mogących lepiey o nim zarádzać, niźli on sám o sobie, przy tey wieku i ſił nieudolności.

Dlá tych samych przyczyn, nie zaczyná ſię Moralná nauka od wyłożeniá powinności ku Bogu, które do wyższych Klas są zachowane. Chcieć bowiem nie ſłowy, lecz dowodami na rozum idącemi (iak wyciągá porządná nauka) wyłuszczyć co ſię Stwórcy od ſtworzeniá należy, trzeba wprzód ugruntować ſię w prawdzie ieſteſtwa iego i ſłużących mu przymiotów: bo ſtąd dopiero nasza ku niemu powinność okazuie ſię. Poki zaś młodzież do takich znaiomości rzeczy ziemſkich nie przyydzie,

żeby

żeby w nich i związek, i związku tego iednostayny porządek widziała, póty się do niewidomego Boga nie podniesie z przekonania własnego. Z dzieła rąk tego przedwiecznego Rzemieślnika, dochodzi człowiek chwały i Bóstwa iego, kiedy chce iśdź drogą przyrodzoney poiętności; iak nás upewnia w tey mierze sám S. Paweł, mówiąc wyraźnie; *Invisibilia enim ipsius, a creatura mundi, per ea, quæ facta sunt, intellecta conspiciuntur, sempiterna quoque ejus virtus & divinitas,* (*)

Ani się w tey mierze co osobliwego wznáwiá, lub dáwniey używanego przewráca. Kiedyż bowiem, w szkołach wykładano fundamenta *Teologii naturalney*, i samey nawet *Etyki*? wszak dopiero na Filozofii, która pospolicie była dokonaniem biegu szkolnego. Jakoż z niewczesney nauki, nic się pożytecznego dlá dzieci nie zawiąże: gdzie dowody prawdę wspieraiące przechodzą ich poięcie, tam nie małe błędy do głowy wpadać muszą. Rowną iest niegodziwością zapierać Boga, iako i źle o nim rozumieć; *quid enim interest, utrum, Deos neges, an infames,* (**) a nayczęściey to bywá, iż pod iaką postacią wystawił sobie kto Bostwo z dziecinnych lát, taką i potem nań się zapatruie. Na-

(*) Ep. ad Rom: cap. 1.
(**) Sen. Ep: 12.

Nakoniec, nie czyni ſię odłożenie do wyższych Klas porządney wiadomości o Bogu, iedno dla tem zupełnieyszego oney podania. Wiele i każdemu, i społeczności, i samey moralności na tem zawiſło, aby ſię utwierdzać na rozum, że ieſt Bóg światem rządzący, świadek sumnienia, oraz Sędzia ſpraw i myśli; że po znikomem życiu naſtępuie nieśmiertelne; że zatem nie masz prawdziwie obowiązków sumnienia bez tego prawodawcy, ani w prawodawſtwie iego nie ieſt zoſtawione przeſtępſtwo bez kary, zaſługa bez nagrody, niewinność bez pociechy. Te i tym podobne wywody iak są dla zabezpieczenia cnoty, potrzebne, tak będąc dalekiemi od zmyſłów, wyciągaią więkſzey nad lata dziecinne rozwagi, i ſilności w rozumowaniu.

Nie przeto iednak mamy wcale zapominać w początkach Edukacyi o Bogu: i owſzem trzeba wcześnie prowadzić dzieci do niego. Ale co innego ieſt przyuczać ich do pobożności iak można, a co innego znowu zapuſzczać ſię z niemi w te wſzyſtkie przyczyny, na których ſię wſpiera potrzeba i obowiązek dla człowieka teyże pobożności. Nim ſię do tego uczynią zdolnemi przez wiek i rozum doyźralszy, niech tym czasem z wiary i katechizmu wiedzą o Bogu. Niech cię inaczey nie widzą i nie

ſły-

ſłyszą względem niego, iedno że go takim dlá ſiebie czuiesz, i uznaiesz, iakim go bydź dlá nich ogłászász. Nie opuszczáy także trafiaiącey ſię okazyi, z któreyby mogły wyrozumieć Opatrzność i Sprawiedliwość tegoż Boga, lub ſię poruszyć ku niemu sentymentem czci i miłości. Nakoniec, wyſtawiáy im go zawsze iako náylepszego Oyca i Pana nás wszyſtkich; gdyż ten wizerunek ieſt náyłatwieyszy do pojęciá. I ieżeliby który z bystrzeyszych uczniów, miáł ſię z tobą zapędzać w jakie subtelności, lub też zarzuty, przetniey wszyſtko tą proſtą odpowiedzią; *chcesz zaráz wiedzieć doſtatecznie co ieſt Bóg, nie tak łatwo można ci tę rzecz opowiedzieć. Nie widzimy Boga oczyma, nie ſłyszymy uszyma, nie dotykámy ſię rękoma; dochodzimy go iednak w przedziwnych dziełach iego. Jak i ty poznász co uczynił, natenczas czem on ieſt, będziesz mógł sám sądzić przyzwoicie.*

Nic więcey zatem nie zoſtaie, iedno rozpocząć Moralną Naukę od tych *Obowiązków*, które ſię tyczą *iednego względem drugiego w społeczności*. Jakoż od nich pierwszy początek osnowy Moralney prowadzimy: ráz dlá tego, że i osoby między sobą obowiązane, i to samo co im przyſtoi czynić z obowiązku, są to rzeczy na oko widoczne, oráz łatwe do wyobrażeniá z po-

potocznéy praktyki i przykładów życiá; drugi ráz, iż takiémi będąc, náybliżéy do tego upodobania przypádaią, iakié w dzieciach pannie ku tému wszystkiému, co ich zewnątrz otáczą, i ku czému całe się prawie wyléwać zwykły, dlá wielkiéy w zmysłach żywości i na umyśle imainacyi. Aieśli dlá nás włásné uczucie i doświádczénié są náylepszémi nauczycielami; ieśli każdému náyłatwiéy to wyrozumiéć w czém się sam znáyduie, zacóż i w nauczaniu dziecięcia nié mámy postępować témiż stopniami? Pierwszá dla niego społeczność Rodziców, z którémi żyie, pierwsze z niemi związki, i związków potrzeby, w których się znáyduie, pierwszy świat w domu i szkole; a zatém pierwszé też mieysce w układzie dzieła Elementarnégo daie się *Powinnościóm domowym* przéd inszémi.

2. 19. *co w téy moralnéy nauce usłyszysz, pochodzi to z doświadczénia i uwág rozsądnych ludzi.* Każdá nauka dwa razy brać się może; albo za zbiór tych znaiomości, ktorych ludzié doszli z doświádczéniá, i uwági nad niém; albo za udzielénie niewiadomému tychże nabytych wiadomości. Tamto pierwszé iedno znaczy, co miéć naukę, to zaś drugié, co dáwać téż naukę: albo krócéy ieszcze, bydź uczonym, i uczyć. Czegożkolwiek młody na

sobie

sobie doznaie, lub co mu podpádá pod zmysły i uwágę, iest własną iego nauką; gdy go się zaś w tym dorobku zapomága, przez udzielanie nabytey od inszych nauki, iest to iedno co go uczyć. Nie wieléby i nie rychło, tak on iako i każdy z nás z osobna doszedł z własney praktyki, gdyby iedni drugim nie udzielali spólnego światła, i nie oświecali się wzaiemnie. Stąd w szczególności i Moralna nauka wzrost swóy wzięła; będąc iak insze nauki porządnie w iedno zebraną, z doświádczenia i z uczynionych nad niém uwág wyciągnioną, a do potrzeb i sił człowieka przystósowaną nauką. Niemniey także powinna się fundować na prawdzie oczywistey to iest na tém, czego w naturze doświádczámy iednostaynie: ponieważ ten probierski kamień uczyni ią w dowodach i regułach niezawodną, każdému i wszystkim przydatną, zgodną w sobie i z tymi, którym za przewodnictwo służyć má.

Co się zaś tycze dzieci uczących się moralności, bywá to częstokroć, iż gdy im się co, iako złé w czynieniu zapowie, lub przestrzeże aby go się chronili w dalszym czasie, ufaią natenczas i pochlebiaią sobie, że albo potrafią uniknąć złégo skutku za występkiem idącégo, albo że co się drugim trafiło, to na nich samych nie spadnie.

dnie. Skąd mniey dbać zwykły na przestrogi, a w słuchaniu onych przykrzyć sobie. Ale to tak szkodliwe omámienie w dzieciach, pochodzi náywięcey z przyczyny nas samych i naszego z niemi postępowania. Byleś sobie zarobił na przywiązanie ufność i dobrą opinią u młodego; byleś nie napominał go z pasyi i łaiania lecz z przywiązania, i toż napomnienie czynił do iego potrzeby, a nie do samey przykrości; byleś nie przepowiádał mu rzeczy zbyt dalekich i niepewnych, lub nic go wcale nie tykaiących ieszcze podług niego; byleś twą przestrogę fundował na iego własney uwádze, i ieśli bydź może doświádczeniu; byleś nakoniec, był sám rzetelnym w dotrzymywaniu słowa, roztropnym w napomnieniu, dopieróż w odgrażaniu; natenczas nie będzie i on miał przyczyny przychodzić do niedowiarstwa, ani do zuchwalstwa, równie twym usiłowaniom iako i iego poprawie przeciwnego.

Tak Instrukcyá dzieciom dáwana, zawisła náywięcey od *sposobu* ich *uczenia*, a ten znowu od umieiętności Nauczycielów w oświecaniu. Chęć przysługi, staranność o pożytek, i roztropność Profesora będzie pierwszą w tey mierze mistrzynią: który rozważywszy pilnie co mu iest podane w xiążce Elementarney do nauczénia

niá

niá na każdą klassę, i oráz wyrozumiáwszy tych których má uczyć, lepiéy iedno do drugiégo stósowáć potrafi podług wszystkich służących okoliczności, niżby tu dokładnie opisać można w szczególności. Maiąc atoli wzgląd na samę naukę moralności, i na słabé siły dziecinnégo wieku, kilka do tego ściągaiących reguł podaie się ráz na zawsze, iako powszechnie użytecznych i do zachowania potrzebnych.

1. Postępuy iak náywolniéy w nauczaniu dziecięcia moralności, osobliwie w *pierwszych klassach:* nie wielé mu na ráz podáwáy do uwági, ale co podaiesz póty rozbiéráy i z różnych stron wystawiáy, póki nie wyrozumié dosyć podług siebie i materyi; póty nawet przypomináy i powtárzáy, póki mu się dobrze nie wbiie. Ledwie bowiém nie każdá myśl Moralná bywá złożoną, pod pewnémi kondycyami uważaną, i przez nié od podobnych względów różniącą się, a oráz iedna drugiéy służy za związek i podporę dalszéy budowy. Nie trzeba wpráwdzie zapędzać się z nim w głębokié szpéranié wszystkiégo, osobliwie coby się znalazło ieszcze ciémné i niezrozumiałé dlá niego; ale oráz nie náleży, aby brał iedno za drugié, lub wnosił ślepo i lekkomyślnie. *Duo vitia vitan-*

da sunt in cognitionis ſtudio, naturali sane & honeſto. Unum ne pro cognitis habeamus incognita, hisque temere aſsentiamur; quod vitium effugere qui volet, (omnes autem velle debent) adhibebit ad considerandas res, & tempus & diligentiam. Alterum eſt vitium, quod quidam nimis magnam operam conferunt in res obscuras, easdemque non necessarias. (*)

2. Co máſz uczniom wykłádać z Xiążki, przeyzrzyy wprzód u siebie rozważaiąc pilnie co za czém idzie, iak się iedno z drugiém wiąże, i dlá czego. Przez tęż pilną uwágę nagotuy ſię na té przykłady i okoliczności życiá, z którychbyś mógł im náylepiéy wyſtawić i dowieść użyteczność reguł moralnych. Roſtrząśniéy także wprzód u siebie należycie, coby było dlá nich przytrudnieyszé z materyi przypádaiącéy, osobliwie co większégo wyszczególnieniá potrzebuiącé niż ſię w xiążce znáyduie; coby ci mogły zarzucić i co na to miáłbyś odpowiedzieć, co nawet im samym zadać, a co sobie zoſtawić do rozwiązaniá.

3. Nim zaczniesz wykłádać przypádaiący kawáłek z xiążki, lub gdy go iuż przeydziesz, i rozbierzesz, możesz z niémi o tém samém wdać ſię w poufałą rozmowę; Pod czas ktoréy będziesz miáł potrzebną porę,

(*) Cicero l. 1. de off.

rę, zagadywaniá ich z różnych ſtron, abyś ſię upewnił, czy dobrze rozumieią co ſłyszały; wyciąganiá własnégo od nich zdaniá, wytknięciá nieznacznie panuiącéy w kim wady, i zaſtanowiéniá ſię nad tém, cobyś wiedział bydź im náyprzeciwnieyszégo podług nálogów i opinii, w które się wprawiły. Słowém, niech ta w poufałości rozmowa, trybém iak zowią Sokratesa, *more Socratico* prowadzoná, będzie dlá nich przypomniéniém, rozebraniém i utwiérdzéniem rzeczy ściągaiących ſię do uczéniá, będąc oráz miłą w nauce rozrywką, gdzie się Nauczyciél w równi ſtáwiá z uczniém odſtąpiwszy tonu nauczycielſkiégo.

4. Wszyſtkié reguły i uwági morálné, w których ſię oświécą, przyſtosuy zawsze, ilé tylko będziesz mógł, do nich samych, i ich codziénnych poſtępków. Jako bowiém nie samégy práwdy, ale oráz i cnoty ieſteś nauczycielém, tak też i uczniowie nie uczą ſię moralności dlá czczych dysput, dlá chluby swoiéy, i twoiéy, lecz iedynie żeby cnotliwie żyć umieli: lepiéy im nieréwnie będzie, mieć wolą w dobrém utwiérdzoną, niż głowę argumentami subtelnémi nabitą. *Qui ad scholas venit, quotidie secum aliquid boni referat, aut sanior domum redeat, aut sanabilior. Aliquid peccatur vitio præcipientium, qui nos docent dispu-*

tare, non vivere; aliquid etiam vitio discentium, qui ad praeceptores suos afferunt propositum, non animum excolendi, sed ingenium (*)

3. 7. *Nikt nie ieſt na świecie bez tych potrzeb &c.* Zaczyna ſię wykład moralnéy nauki dlá dziecięcia od obowiązków, iakié między nim i Rodzicami iego zachodzą. Tychże znowu obowiązków początek oczywiſty wyprowádzá ſię z własnych potrzeb, którym i on i każdy na tén świat rodzący ſię człowiek ieſt podległy nieodmiénnie, mimo woli i układu naszégo. Niechże więc iak náypilniéy i náydłużéy będą zaſtanówioné dzieci nad rozpatrzéniém ſię w takowych potrzebach; gdyż ſtąd naywyraźniéy póymą wielkość ſtarán Rodzicielſkich, moc własnéy powinności i miarę onéy; ſtąd ſię pobudzą do iéy wypełniéniá.

Nie wchodzi ſię ieszcze z dziécięciém ani w roztrząsanié wszyſtkich człowieka potrzeb, ani w rozważanié zachodzących między niémi różnić i podobiéńſtw; bo to pozná na swém mieyscu z dalszégo biegu moralności. Dosyć mu na tém teráz wiedzieć, że z tych náypiérwszych potrzeb, iedné má pospolité z jnszémi ludźmi, drugié iego wiekowi właściwé; to ieſt iedné mu ſłużą iako człowiekowi, drugié iako dziécięciu. Jak zaś iedné przed drugiémi są

(*) Seneca.

są dotkliwszé w czuciu, i nágleyszé w dogádzaniu, taki też zachowuiémy porządek w wyliczaniu onych: i dlá tego pokárm i spanié idzie przed odzieniém, odzienié przed pomiészkaniém, i tam daléy.

Nic łatwieyszégo nad poznanié tych potrzeb: każdy ié czuie w sobie, uważá w drugich, i wszędzie gdzie śię tylko obróci, znáyduie przykłady, w robotach, ſtaraniach, zabiegach i zamyſłach ludzkich. Nie przeto iednak spuści śię Profeſsór na samę uwágę dziecięcia, lecz lepiéy będzie, gdy z nim wnidzie w wyszczególnienié każdéy z osobna potrzeby. I tak naprzykład wytknie mu naczyniá, ſtatki i sprzęty ſłużącé do roboty, obrony, i wygody domowéy; pokazuiąc oráz iak té narzędziá, nie tylko inszych, ale i iego ſłużą używaniu, i iakim sposobém. Mógłby bowiém rozumieć iak częſtokroć bywá, że śię wcále bez tego obeydzie, czego w ręku swoich nié má, lub czém śię sám nie zaprzątá. Kiedy zaś w tych i tym podobnych małych rzeczach będzie śię zaprawiáł przez uwágę, do spólności interesu, łatwiéy potém zagrzeie śię do miłości oyczyzny, w któréy wszyscy iak w domu iakim mieszkańcy, są związani przez własné i pospolité użytki.

§. 18. *mász ieszcze inną właściwą potrzebę twému młodému wiekowi, zechciey ią*

tylko

tylko wyrozumieć. Potrzebę, o którą tu idzie, nazywamy potrzebą Edukacyi czyli *Edukacyą*; Ale ponieważ nie ze brzmienia słowa, lecz z uwagi nad sobą, i ſtąd myśli wyciągnionych porównania, náylepiey tęż potrzebę wyrozumieć można, zaczém pierwéy rzecz sama, niż nazwiſko oney, wykłádá ſię dziecięciu. Takowey oſtrożności w uczéniu, będzie zawsze używał baczny Profeſsór.

Jakóż nie małé to ieſt złé, mówić do dziecięcia niezrozumiałémi ſłowy, lub nie dobrze w znaczéniu określonémi: bo ſię przez to ciekawość iego zráżá, poięcie przytępiá, i nauka mięszá. W tém atoli náyszkodliwszé, iż do takowych ſłów, inné u siebie znaczénié przywięzuie, niż náleży; tak dalece, że lubo czasém zdaie nám się przyzwolcie odpowiadać, na pytaniá słowami nauczonémi, iednak ani on nás, ani my iego rozumiémy práwdziwie. Téy to nieuwádze naszéy, iak on bierze słowo pierwszy ráz słyszané; trzeba przypisać náygłównieyszą przyczynę pierwszych błędów, któré ſię iego głowy czépiać zwykły.

Pamiętáymy więc, że w sensach moralnych, ogólnych i pod względność umysłu podpádaiących, powinno pierwéy dziécię poznáwać rzecz samę, lub téż oney podobiéńſtwo, a dopiero potém słyszeć o

iéy

ſéy nazwiſku. Gdyż to rowną wadą ieſt dla niego, albo więcéy mieć ſłów w uściech, niż w głowie myśli, albo więcéy ſię uczyć, niśli myślą dosiągnąć potrafi.

4. 12. *Ucząc ſię i ćwicząc wprawiałeś powoli ſiły twoié, nabywałeś corаz większéy łatwości i umieiętności.* Uważaiąc każdégo człowieka od początku życia, widzimy iż té siły iego, którėmi tylko ieſt opatrzony z przyrodzénia, kończą ſię na samėy sposobności do wszyſtkiégo. Zażywać zaś tychże sił sposobnych, władać niemi przyzwoicie i podług ich wydołania czynić, to mówię, zawiſło od wprawy i nałogów zaciągnionych; takdalece, iż chociażby kto nawet urodził ſię zupełnie dorosłym i silnym, ieszczeby przy tėy możności, musiał nabywać sposobu używania onéy.

To czego nié mamy rodząc ſię, a do czego powoli przez wprawę i cwiczénié przychodzimy z latami, daie nam Edukacya. Wprawianié ſił ciała, nazywamy Edukacyą *fizyczną*, ſił umyſłu, edukacyą *rozumu*, ćwiczénié ſię nakoniec w sprawach i obyczaiach przyzwoitych, osobliwie któré do społeczności ściągaią, nazywamy Edukacyą *Moralną*.

Trzy odmiénné powody kieruią tą całą Edukacyą w dziecięciu: *pierwszy* wynika

ka z iego temperamentu, i wewnętrznego ułożenia organ, coraz bardziey do swey pory przychodzących; *drugi* pochodzi od ludzi z którémi obcuie, których słucha i naśladuie; *trzeci* nakoniec od rzeczy zewnętrznych iego własnemu czuciu i doświadczeniu podległych. Gdy takowi nauczyciele zgodnie się trzymaią, zmierzaiąc do iednego celu, natenczas kierowany od nich uczeń odbiera doskonałą podług siebie Edukacyą. A lubo co od rzeczy i ludzi zawisło, może bydź po większey części w mocy naszey, iednak trudno iest taką w samem edukowaniu zgodę obiecywać sobie, aby się nic nie uchybiło. Dążyć do niey przez wszystkie starania, zbliżać się ile można przez wybór nayprzyzwoitszych śrzodków, ten iest iedyny pożytek, dla którego trzeba wiedzieć i wystawiać sobie, co bydź może naydoskonalsze. Nadewszystko zaś, nie dziecię do naszey Edukacyi, lecz też edukacyą do potrzeb i sił iego stosuymy, i nie gubmy dziecięcia chcąc z niego przed czasem uformować człowieka; gdyż inaczey czyniąc, trzeba się obawiać, aby tenże słuszny i stateczny człowiek lat pietnastu nie został potem dzieckiem w trzydziestu.

Co się zaś tycze potrzeby edukowania, nad którą tu teraz zastanawia się dziecię, w tey naylepiey rozpatrzy się *dwoma* spo-

sposobami: ráz gdy uważać będzie przez pamięć, czego przedtém nie umiał, i kiedy się zaczął uczyć; drugi ráz gdy się będzie oglądał na nieumieiętność młodszych nie równie od siebie dzieci, A tak dopiero przekoná go w tém nauczyciel, iż nie tylko potrzebuie Edukacyi, ale nawet że iéy wszystko winién, czego nabył do tych czas. Nad takowém przekonywaniem należy zastanáwiać dzieci: gdyż one pospolicie mniémaią, że w niczém od przeszłych swych lát nie są odmiénnémi, i że to zawsze czyniły i umiały co i teráz; podobné owym, którzy nie znaiąc Historyi, nic odmiénnégo nie widzą w sposobach i wynalazkach życiá ludzkiégo.

4. 21. *Nazywá się Edukacya.* Cośmy na początku Przypisów, dzielili, na *Edukacyą* i *Instrukcyą* dlá dokładnieyszégo rzeczy obiaśniénia, to tu w jednym ogólnym wyrazie zamykámy. Jeszcze bowiém nié może dziécię wchodzić w takowé głębiéy uważané różnice; i nicby mu się ztąd nie zawiązało. Niech ci za niego wiedzą, którzy się nim opiekuią: gdyż on iako sobą samym, tak i służącą sobie Edukacyą i Instrukcyą nie rządzi zupełnie; będąc w téy mierze pod dozorém i władzą starszych swoich.

W każdéy zaś Edukacyi dziécięcia czy

umysłu

umyſłu, czy moralney, znayduie ſię zawsze co do wprawowania, i oraz oświecania; a zatem gdzie Edukacya, tam i Inſtrukcya zachodzić musi. W czasie iednak i sposobach różnią ſię od ſiebie. Od Edukacyi poczynać we wszyſtkiem należy, a dopiero przyſtępować do Inſtrukcyi; aby co ſię założyło przez wprawę i zwyczay, utwierdzone zoſtało przekonaniem na rozumie ucznia.

§. 10. *każda szczególna potrzeba, nie mało wyciągá rzeczy, których ludzie zażywaia &c.* Jako wszyscy rodzimy ſię podległymi potrzebom, tak nie masz znowu żadney z tychże powszechnych potrzeb, żeby człowiek chcąc którey dogodzić przyzwoicie, nie zażywał na ten koniec rzeczy ziemſkich. Zeby ſię naprzykład pożywił, trzeba mu iakiego pokarmu, którego w samym sobie nie znayduie; żeby nawet oświecił ſię, trzeba mu na to albo rzeczy doświadczać, a przez tóż samo ich używać pewnym sposobem, albo przez różne wynalazki i inſtrumenta, nabywać tegoż doświadczenia, od inszych. Nie idzie tu o iednoſtayny sposób, tak dogadzania potrzebom, iako i zażywania rzeczy; bo ten według możności każdego i ſłużących mu okoliczności, może bydź odmienny. Nikt naprzykład na suknie nie potrzebuie koniecznie

eznie saiety, albo paklaku, potrzebuie iadnak okryciá ciała przeciw rozmaitym niewygodóm.

Skąd poznać możemy, iak ściſły zachodzi związek przez potrzeby między człowiekiém i rzeczami ziémſkiemi, w pośrzodku których znáyduie ſię. Ponieważ zaś każdá z tychże rzeczy, má własné przymioty i onych pewné określenié, zaczém chcący człowiek czynić podług swoich potrzeb i ſił, má ſię oráz oglądać na porządek i własność rzeczy, do użytku iego zdatnych. I z tegoto dwoiſtégo przyrodzéniá, to ieſt nás ludzi i zewnętrznych rzeczy ziémſkich, należy wyciągać prawo naturalné, gdyż iak natura tych rzeczy dlá naszéy, tak i nasza dlá nich nie odmiéni ſię na samé chęci, układy i mniemaniá ludzkie.

§. 23. ieszcze nie potrafisz tak dobrze pracować iakby trzeba. Lubo nié możná po dzieciach wyciągać prácy równéy doroſłému człowiekowi, má iednak pilna Edukacyá ſtarać ſię o to; aby naprzód ich rozrywki były zabáwką, a nie samém próżnowaniém; aby powtóré wcześnie do uczciwéy prácy przywykły, i w niéy ſię zakochały; aby nakoniec dogádzánié ich potrzebóm w jedzéniu, odziéniu i tym podobnych rzeczach, do których zdaią ſię bydź náybardziéy przywiązané, nie szło inaczéy

ilé

ile można, iedno w nagrodę łożoney od nich prácy i wysługi. Może młody prácować swym sposobem, może tákże podług siebie dorábiać się u Rodziców zażywania wygody. Nie o ciężkość tu idzie lub gatunek prácy, nie o odięcie pomocy rodzicielskiey dlá dziécięcia, lecz na tém osobliwie cała rzecz zawisła; żeby nie tylko w dalekiém od pieszczot i gnusności, nie tylko *w pracowitém*, ale oráz i *w dorobkowém* względem siebie życiu, był zaprawiany tenże młody.

Kto pełni powinności swégo stanu, i to czyni co do niego należy, podług obowiązków, tém samém pracuie. Pracować zaś iakimkolwiek bądź sposobém i za własnych sił łożeniém, opędzać swé potrzeby, iest to porządek naturalny, dlá wszystkich służący, i tak oczywisty, iak oczywista rzecz, że trzeba orać i siać, żeby zbiérać. Któremu ieśli się kto należycie przypatrzy, uzna za práwdziwą tę powieść narodu Chinskiego; iż *gdzie w kraiu ieden obywatel nic nie robiąc żyie, tam drugi za to albo z biedy umiera, albo się nie rodzi.*

Przeciwna tému porządkowi Edukacya iest przyczyną wielu złego. Jedni stąd marnotráwią zarobioną krwawo fortunę od przodków swoich, drudzy nie umieią zarobić na nię, insi przychodzą do rozpu-

sty,

ſty, i wád obrzydliwych zaſiągnienia. Prá-ca zaś, doznanie potrzeby i nawet biedy, ieſt náylepszą nauczycielką. Przez nie prze-chodząc młody, urośnie dalekim od gnu-śności, dbałym o siebie, w wydátkach po-miarkowanym, do wydarcia cudzego nie porywczym, a ſkłonnym do litości i ratun-ku. Z doświádczenia téyże na sobie prácy miarę biorąc, nie będzie poczytywáł po-mocy ludzkiey za samę náleżytą sobie da-ninę: nie będzie w opinii swoiéy pogłądáł na drugich z pogardą; niczego nakoniec nie będzie wyciągał od nich dumnie, iak-by tylko dla niego samego żyć mieli.

6. 2. *może ſię z tobą nie będzie miáł czém podzielić, może także będzie wolát dać komu innému, a nie tobie.* Jako nikomu nie przyſtoi lekkomyślnie sądzic o kim, a tym bardziey ieszcze inténcyą spráw cudzych nicować, tak też wszelkim sposobém bro-nić mámy dzieci od zasiągnienia téy wa-dy, i tego coby ich w nię z naszéy oka-zyi wciągało, wyſtrzégać ſię. Jeśli bo-wiém komu, to im osobliwie náleży bydź ſkromnémi, gdy z tylu miár potrzebuią ziednania życzliwości u wszyſtkich, aby ſię ratować mogły przy swéy nieudólno-ści. Niech ſię raczéy zapatruią na ka-żdégo, iako brata przychylnégo ku sobie; niech náypiérwéy ile można poznáwaią,

na

na co się iedén drugiému przydaie w usłudze i pomocy zobópólnéy. A tak i powszechná miłość ludzkości w nich się zaprawi, i gotowá do uczynności grzeczność urośnie, daleká od niechęci, nieufności, posądzaniá, podstrzéganiá, i ustawnégo iątrzéniá się, bez przyczyny przeciw drugim.

I dlá tegoć to, nie mówimy na tém mieyscu do ucznia: *iż tén, na któregobyś się spuszczał łaskę, może się rozgniewać na cię, może bydź skąpym, mogą go od dobrodzieystwa tego odwieść zazdrośni przez złe udanie ciebie &c. &c.* lecz zamiást tych przyczyn ochydzénie przynoszących, kładą się inné, w których nic złego w sądzéniu o bliźnim, nic takiégo dlá dziécięcia nie znáyduie się, coby w nim wzniécić miało niechęć i gniéw ku inszym osobliwie kiedy mu się mówi o rzeczach náybliżéy go tykaiących.

7. 14. *maią cię rodzice żywić podług możności, edukować, strzédz i bronić, poki do zupełnych lát i sił nie przyydziesz.* Za dorośniéniém młodégo, ustaie potrzeba Edukacyi; względém zaś pożywiéniá i obrony, iuż má do tego zdatné siły i rozum sposobny. Zywić więc i strzedz, nie iest na tén czas tak ścisłym obowiązkiém dlá rodziców, ani tylé staraniá po nich wyciąga-

ga-

gaiącym , iakim było przy nieudolności lát pierwszych.

Toż samo twierdzić można i względem winnego od dzieci posłuszeństwa. Powinność ta ze strony ich, iako i tamta ze strony rodziców, zamienia się w obowiązki inszych postępków wyciągaiące, kiedy młody w męskiey dobie stáwá. Na ten czas rodzice maią go zapomágać w jego własnym dorobku; on zaś rady od nich zaciągać i do niey się przychylać, choćby tylko to czynił dla samego uszanowania. Jeśli zaś na radzie i zapomożeniu początkowem nie dosyć dorosłému; ieśli do niczego sám się nie bierze, oglądaiąc się na to tylko co mu daią, lub zostawuią rodzice; ieśli nakoniec nie umieiąc sobą rządzić, potrzebuie rozkazu i posłuszeństwa, znak to iest, że był albo źle, albo niedbale edukowanym. Na ten czas i dla niego i dla rodziców to iedyne choć nierychłe lekarstwo, czynić więcey i wyciągać niżby należało podług porządku przyrodzonego.

§. 6. *należy nam się od rodziców.* Jeżeli które dziecię nie má rodziców, natenczas to samo należeć mu się będzie od iego náybliższych krewnych, lub wyznaczonych opiekunów. A ieżli i tych mieć nie będzie, zostaiąc wcale sierotą, w takowym przypadku kto się podiął bydź iego dobroczyń-

czyńcą, tén przez to wziął na ſiebie powinność równą rodzicielſkiéy, co do náyściśleyszych potrzeb dziécięcia choć na innych pobudkach zasadzoną. Rodzice winni ze sprawiedliwości; dobroczyńcy z obietnicy, którá ich obowięzuie do dotrzymaniá ofiarowanéy komu łaſki.

9. 11. *i potém więc i teráz mász ich wspomagać*. W wykładaniu powinności dziécięcia, na té wszyſtkié wzgląd mámy, któré ſłużyé mu będą nie tylko do czasu, ale i na zawsze. Dlá téy przyczyny pokazuie mu ſię, czego i teráz i potém mogą od niego potrzebować rodzice, podług różnie zachodzących okoliczności. Prawdziwie mówiąc, ściſłé od dzieci poſłuszéńſtwo trwá do czasu, póki nie urosną: Powinny ratunek má náybardziéy mieyscé w przygodzie, mogącéy przypaść na rodziców; iedné tylko uszanowanié ieſt na zawsze trwaiącé; w każdéy wieku dobie i okoliczności obowiązuiącé, którégo nawet i po śmierci swych rodziców powinny dzieci przeſtrzégać. Stwiérdzaią tę práwdę ſłowa dzieſięciorga przykázaniá, *czciy oyca twégo i matkę twoię*.

10. 28. *mász ich kochać - - - oddaiąc miłość za miłość*. Mógłby kto zarzucić, że miłość sama nie ieſt ściſłą powinnością: gdyż tego nikomu nakazywać nié możná,

co

co nie tak od woli i rozmysłu iego, iako raczey od wewnętrznego uczucia zawisło. Lecz nie wchodząc w nadaremną sprzeczkę o samo słowo, rzecz tę całą iak się tu bierze, w następuiących uwagach podaiemy.

A naprzód każdy człowiek z przyrodzenia w jakimkolwiek bądź wieku zostaiący, przywiązuie się do swego dobra. Byle tedy rodzice kochali swe dzieci iak należy, i im czynili dobrze podług możności w dogadzaniu potrzebom, będą zapewne i one kochały swych naywiększych dobroczyńców: gdyż to nie podobna sercu ludzkiemu, nie kochać się w kochaiących. A ieśli tak iest, czyliż więc natenczas trudną będzie rzeczą dla dzieci wypełnić to, co czuią, i uznać że powinny?

Na tey istotney kondycyi zasadzona miłość ku rodzicom, wrośnie tem mocniey, gdy się w pociągaiących do niey pobudkach będzie dziecię rozpatrywało zawczasu, przez uwagę. Jako bowiem w jnszych rzeczach, tak i w każdem wewnętrznem czuciu, wiele zawisło naprzód od wprawy, a potem od rozważania: i lubo te dwa sposoby w mocy człowieka zostaiące, nie dałyby mu samego afektu, gdyby do niego nie był skłonnym z natury, iednak od nich pochodzi rozniecenie i trwałość przywiązania.

Toż samo tu z dziećmi czynimy. Wywodzimy im porządnie, za co maią kochać rodziców, i przez co do tegóż kochania poruszyć się. Jak się zaś poruszą, iak mocną miłością uięte będą, to mówię zostawuię się ich własnemu czuciu, które w téy mierze może bydź większé lub mnieyszé podług temperamentu, wieku i inszych tysiącznych okoliczności. Słowem nie zakłada się ścisła powinność na samym affekcie i iego wielkości, lecz raczéy na uczynkach, a tych nie innych, iedno które i dogadzaią náypierwszym potrzebóm rodzica i dziecięcia, i do których oraz każdy czyniący może się przynaglić z własnéy woli: iakié są ze strony rodziców, *żywić*, *bronić* i *edukować*, ze strony zaś dziecięcia, *ratować*, *słuchać*, i *czcić* tychże rodziców. Inszéy nad tę pewnieyszéy i oczywistszéy miary, nié można przepisywać i stanowić w powinnościach wzaiémnych.

11. 3. *masz ich także słuchać i onym bydź posłusznym.* Należy wprawdzie do Instrukcyi, przekonać dziecię w tém, że dlá tak istotnéy Edukacyi, iaká służy iego wiekowi i nieudolności z porządku natury, ma potrzebę bydź rządzonym, a przez toż samo bydź posłusznym. I to się uczyniło w uwagach położonych dlá niego, na karcie 4. 6. a osobliwie 9. i 10. Niśli o

tém

tém nawet z porządnie prowadzonéy nauki usłyszy, iuż on pierwey po swoiemu zná się bydź obowiązanym, do posłuszeństwa. Widzi bowiem, że sám słaby, a ci mocnieysi nie równie, którzy nim rządzą, i że nie umieiąc radzić sobie w codziennych potrzebach, czuie się przez nie przynáglonym do słuchaniá rozkazów. Nic takiego w sobie samym nie znáyduie ieszcze, przez coby się mógł wyłamywać z téy podległości i onęż nieznośną czynić, i wystáwiać sobie: gdyż rada, roztropność i przezorność starszych przechodzi siły rozumu iego; on zaś dlá małéy w rzeczach znaiomości łatwo się uspokaiá, a mniéy przez uwágę roztrząsá, co za czém może nastąpić.

Z tém wszystkiém iednak, nie przyuczy się bydź prawdziwie posłusznym na samę rozumu uwágę. Pełnienié téy powinności zawisło całé od wprawy i nawyknięniá; to iest od moralnéy Edukacyi. Jak w téy mierze kierowali nim starsi, iakiémi krokami obchodzili się z naypierwszą powolnością iego, w którey go stawiá natura przed zasięgnięniém náłogów, tak téż i on się staie powolnym do ich woli, tak nawet i iému samému toż posłuszeństwo wydaie się łatwé, albo trudné, potrzebné albo wymyślné, a ztąd na zepsucié iego lub na poprawę wychodzące. E 2 Ale

Ale znowu taż Edukacyá do posłuszéństwa dziecię wprawuiącá, iest bardzo trudną w saméy exekucyi; ráz dlá tego iż chroniąc się iednéy wady, może wpaść w przeciwną, a blizko niéy położoną; drugi ráz iż nie mało takich rzeczy godzić musi, które się niezgodne na pozór wydaią; naostatek, że od wielu spolnie idących kondycyy zawisła, a nierówno w mocy naszéy zostaiących. Co się na samym początku Przypisów powiedziało o Instrukcyi i Edukacyi, służy tu do ułatwienia takowéy trudności: pomogą szczególniey następuiące *Przestrogi*, krótko zebrane, i niektóremi uwagami obiaśnione. Roztropność każdégo rządzącégo wiekiém młodym, potrafi z nich pożytkować wedle przypádku i potrzeby.

1. A naprzód, *nie dozwáláy w niczém dziécięciu przyzwyczaiać się do panowania, czy nad tobą, czy nad drugimi.* Bo pobłażaiąc w téy mierze, urośnie w nim zuchwałość náyniegodnieyszá z posłuszéństwém; dlá któréy pręcéy się stać może krnąbrnym i złośliwym, niż podległym práwdziwie i w podległości uspokoionym. Od pory piérwszych lát, takowá z nim ostrożność zaczynać się powinná. Jeszcze on mowić nie umié, a iuż swą wolą okazuie. Jeśli za iéy wymysłém w kilku po-

do-

dobnych razach co na tobie wymusi, iuż przez to gotuiesz i iému i tobie nieznośné iarżmo panowaniá: mówię iému; gdyż i dlá niego samégo ieſt to nie mała biéda żądać czego nie potrzebuie, napiérać ſię niecierpliwie, i bydź zawoiowanym od swéy żądzy. Jak té i tym podobné złé nałogi wezmą górę, będziesz potém muſiał przełamywać oné. Powiész naténczas dlá pokryciá swéy winy, o! iakżeto złé dziécię? nie inné odpowiadám, iedno iakim go sám mieć chciałeś, przez twoié z nim obchodzénié ſię. Za cóż bowiém zrzędné, płaczliwé i uporné? bo wié z doświádczéniá, że płacząc i upiéraiąc ſię, doſtanie tego pręcéy czego żądá. Za co gniéwliwé? oto, iż przyuczywszy ſię piérwéy do wymyślaniá, nié może potém znieść náymniéyszégo przeciwiéńſtwa. Toż samo rozumiéy i o inszych passyiach. Należy mu wpráwdzie dáwać pomoc ilé trzeba: ale oráz nie dopuszczáy, aby ſię zbytnie napiérał, lub przez samo napiéranié doſtępowáł. Oduczysz go od humoru, wymyſlu i rozkazu, ieśli przezéń nic nie wſkórá. Nie zwáżáy na iego krzyki i płacze, kiedy co ráz odmówisz; zaniechá on wpręt-ce tych sposobów, byle ié widziáł wcale nadarémné. Jeśli nawet z uporu lub z gniéwu uderzy kogo, udérz go za to, iléby

mu

mu dosyć było nie do boleści, lecz do poczucia; aby przez to, i z siebie samego pomiarkował się, iakie złe drugim wyrządza, i oraz poznał wcześnie, że toż złe, które innym czyni, spada na niego. Nakoniec w czém sám sobie będzie mogł poradzić, niech to robi: a tak się wprawi razém, i zażywać sił swoich, i podług nich miarkować swe żądze; bydź skromnym w wyciąganiu cudzey usługi, bydź za nię wzaiemnie uczynnym.

2. *Twóy także rząd na nim ma bydź dalekim od panowania; a podległość iego od niewoli, i podłości.* Zostawuy mu przeto wolność w tém wszystkiém, w czém iey podług słabych sił na złe nie zażyie, albo podług wieku użyć potrzebuie, albo gdzie się sam kierować zdoła za własną pobudką. Lepiey będzie odeymować mu wszelkie okazye do złego, niśli uymować samey wolności: teyże nie odbieray mu pierwey, nim się przez nię źle sprawi. Gdyż iak częstokroć zarzuca się twém nieufaniem, tak przeciwnie staie się szlachetnieyszym dla tego w postępowaniu, że chce utrzymać dobre o sobie rozumienie. Zarób także sobie u młodego na wiarę, szacunek, poufałość, i przywiązanie, a tém samem i chętniey będzie podlegał; i w podległości nie spodleie. Gdy mu co ro-

roſkazuiesz lub zakazuiesz, czyń to zawsze dlá ſłusznych przyczyn; i pamiętáy że powinné od niego poſłuszéńſtwo má bydź wedle iego potrzeb, a nie dlá twoich wymyſłów, lub tobie bardziéy niż iému ſłużących względów. Miarkuie on dobrze co ſię do niego ściągá, a co twému upodobaniu i paſsyi dogádzá: i ieśli ſię na saméy tylko mocy zasadzać będziesz, uzná cię w sobie za tyrana. Naténczas utraciwszy przywiązanie i poufałość, albo dlá nieodbitéy podległości, nauczy ſię bydź ſkrytym obłudnikiém i złośnikiém, albo przez przytępienie i boiaźń znikczémnieie. Groźby twoié, kary, przymus, i sama nawet łaianiá zrzędnégo przykrość, przycisną go wpráwdzie do uléganiá, lecz odeymiesz mu ochotną wolą w czynieniu i wykonywaniu; a zamiáſt syna lub ucznia, nie doznász w nim iedno niewolnika.

7. *Nie zawsze z nim poſtępuy na samo ślepé poſłuszeńſtwo; nie zawsze znowu na wywód przyczyn w rozkazywaniu.* Rządź ſię raczéy w téy mierze miarą wieku iego, poięciá, przymiotów, nałogów, i inszych okoliczności, w których go widzisz bydź położonym; pamiętaiąc, że nie ieſt zupełnie ani człowiekiém, ani nierozumném zwierzęciém, lecz dziécięciém. *W trzech* osobliwie przypádkach ſłuży za-

wsze

wsze ślepe posłuszeństwo: kiedy naprzód trzeba dziecię ratować od iakiego nagłego nieszczęścia lub go prętko od czego złego odwieść; kiedy powtóre przyczyny funduiące nasz roskaz lub przykaz, nie są ieszcze dla niego zrozumiałe; kiedy nakoniec z wyłożenia tychże przyczyn, mógłby się dorozumieć czego złego, i nauczyć z pogorszeniem.

4. *Wstrzymuy się od częstego roskazywania, dopieroż ustawicznego.* Zachęcay raczey, pilnuy, przestrzegay, i w poufałości radę podaway. Nic łatwieyszego nad roskazy i reguły, które iako dzieciom prętko z pamięci wylecą, tak pręcey ieszcze znudzą ie sobie, obrzydzą i w zniewagę obrócą. Lepsze będzie nad to wszystko, zagrodzić im drogę do przestąpienia, i umykać wszelkich okazyi do psowania się.

5. *Nakoniec umiey roskazywać, kiedy trzeba.* Złebyś robił, gdybyś im takich wad zakazywał, w które ieszcze nie wpadły, i podobno nie wpadną: bobyś przez to mógł wzniecić w nich chętkę do rzeczy nieznaiomey. Złebyś robił, gdybyś zakazu lub przykazu twego mniey ważne dawał przyczyny, lub takie iakiemiby się podług siebie nie poruszyły, albo na nie znalazły w swey myśli gotową odpowiedź.

Nie

Nie często także mász im co zapowiadać pod wyraźną karą; wyiąwszy te przypádki, w których iedno przestępstwo wiele złego za sobą pociągá, w jnnych pomnieyszych okolicznościach, zostaw do woli swéy ukaranie. Niech iednak znaią, że ich kara nie minie za zuchwałe nieposłuszeństwo, i że się od niéy w takowym razie, czy proźbą czy obietnicą, czy instancyą nie uchylą. Zgoła rzádko roskazuy, tém mniéy się odgrážáy; miérz zawsze karę przestępstwém, odmieniáy onęż podług gatunku winy, i nigdy się nie sróż w ukaraniu; poczytuy karę za ostatnie, a pewność onéy za náywiększe lékarstwo.

11. 13. *niemnicy i własnym potrzebóm dogodzisz, przez takowe z niemi postępowanie:* Jako w każdéy, tak osobliwie w powinności względém rodziców, należy mieć wzgląd na dwie rzeczy, choć bardzo blizkie siebie, ale iednak odmienne; *naprzód co* powinny dzieci, *powtóre za co.* To drugie wprzód im się przekładało pokazuiąc co rodzice czynią dlá nich; tamto zaś piérwsze náylepiéy się wydaie z tych potrzeb, które służą rodzicóm iako rodzicóm. Zawsze mi wprawdzie i każdému przystoi bydź wdzięcznym, kiedy mám za co; lecz daleko milszá i pożytecznieyszá będzie moia danina, gdy przez nię dogo-

dzę

dzę własnym interefsóm tego, dla którego fię pełni.

Lecz żebym fię ieszcze tém chętniéy pociągnął, do oddania należącéy fię słusznie powinności, trzeba mi *potrzecie* uważać, ieśli w samém wypełnianiu onéy, nie zamyka fię własny móy interefs. I nad tém więc ieszcze zaftanawiamy z pilnością uwagę dziecinną, iak to baczny Nauczyciel łatwo doftrzedz może z przeczytania Elementarnéy xiążki.

Takowy zaś własny interefs każdégo pełniącégo swą powinność ku drugiému, ukazuie się we wszyftkich obowiązkach ze dwóch miár; *naprzód* uważaiąc, iak té potrzeby, w których obiedwie ftrony powinny sobie dogadzać, są razém fłużącé, i spólne iednéy i drugiéy, choć nie dla iednakich względów; uważaiąc *powtóre* iak fię obiedwie tém mocniéy zniewalaią ku sobie i zachęcaią do ratowania fię, kiedy iedna przez drugą doftępuie tego, czego, czy sama dla fiebie, czy spólnie z drugą potrzebuie. I tak naprzykład, ieft potrzebą rodziców, aby ich fłuchało dziécię; bo przez to łatwiéy im będzie rządzić nim, łatwiéy onému dawać edukacyą, i większéy w czasie z wychowanégo spodziéwać fię pociechy. Jeft potrzebą także dziécięcia fłuchać swych rodziców, bo ina-

czéy,

czéy, zgubiłoby samo siebie, i nie pożytkowało wcale z dáwanéy sobie edukacyi. Jest znowu z drugiéy miary potrzebné toż posłuszéństwo: dziécię go pełniącé, uymuie tém bardziéy za sercé swych rodziców, rodzice zaś uięci pilniéy chodzą około inszych potrzeb iego, i nawet łagodniéy obchodzą się w używaniu władzy rodzicielskiéy nad nim; a stąd znowu i samému dziécięciu miléy iest słuchać rodziców, i ku nim poczuwać się do wdzięczności.

Té *podwóyné* pobudki, którémi się wiąże interess własny, są od nás wszędzie zachowané, i wyraźnie wytknięté w powinnościach dzieci ku rodzicóm, ucznia ku nauczycielowi, sługi ku panu. Do Nauczyciela zaś náleżéć będzie, iak náypilniéy nad tém wszystkiém zastanáwiać uczniów, i z niémi w szczególné wchodzić rozbiéranié. A stąd i siły rozumu zaostrzać, i w prawdach moralnych utwiérdzać się będą.

15. 22. *Tamto piérwszé nazwać się może, króciéy náleżytością; to iest tą rzeczą, która się tobie należy od kogo: to zaś drugié, powinnością, to iest tą rzeczą, którą ty winiénes komu. Náleżytość* i *powinność* są wyrazy Moralné, przez które oznáczaią,

czaią się te dwa *względy*, czyli iak zowią *relacye*, iakie upatruiemy we wszystkich obowiązkach zachodzących między ludźmi, gdy się w nich uważać będzie, *iak się ma na wzaiem czynienie iednego względem drugiego*. Taka iest potrzeba tych krótkich i ogólnych wyrazów w moralney nauce, iaka cyfer w Arytmetyce, liter w Algiebrze. Za pomocą bowiem takowych znaków branych iednostaynie, ułatwiamy sobie robotę umysłu naszego w dochodzeniu prawdy, tam osobliwie, gdzie zachodzi wiele rzeczy do porównywania z sobą, aby widzieć w czem są podobne lub odmienne.

Niżeli zaś z dziecięciem przychodzimy do tych ogólności, zastanawiamy go wprzód nad tem wszystkiem, co się w jch znaczeniu zamyka, i co do wyrozumienia onych pomaga. I tak naprzykład, wprzód mu się zosobna wywod iły iego własne potrzeby, z tychże *potrzeb*, *należące się* iemu do rodziców *czynienia*; a dopiero przeprowadziwszy uwagę iego przez rzeczy świadomsze, powiada mu się na końcu, że to, co się należy komu, iak tobie od rodziców, zowie się ogółem *należytością* nie oglądaiąc się bynaymniey od iakiey osoby w szczególności pochodzić będzie taż należytość, iakiego po kim czynienia wyciągać, i za co, z jakich potrzeb i pobudek wynikać.

Toż

Tož samo zachowało ſię i względem ogólnégo wyrazu *powinności*. Nie wchodzimy z dziécięciem w głębsze uwagi nad tąż náleżytością i powinnością; dosyć mu będzie teráz na tem co ſię rzekło, póki nie pozná więcéy obowiązków moralnych, i nie ſtanie ſię zdólnieyszym do rozumowániá.

Jak z uczniem przeydziesz náleżycie całą naukę do *piérwszéy Klaſsy* ſłużącą, i iak ſię iuż obezná z temiż ogólnémi wyrazami, poſtąp z nim wspak w potrzebnéy *repetycyi* téyże moralności: to ieſt co piérwéy od *potrzeb*, iako rzeczy świadomszych zaczął bydź prowadzonym, póki nie przyszedł do *náleżytości* i *powinności*, to na ten czas niech zaczyná od tych ogólności rozbiérać związek prawdy, póki nie ſtanie na potrzebach, które ſię każdému daią czuć samé przez ſię.

Dwoma zaś sposobami możesz czynić takową z nim repetycyą: naprzód *ſłownie*, przekładaiąc mu co za czém idzie, i iak ſię iedno na drugiém wspiérá, wyciągaiąc oráz po nim podobnego powtárzaniá. Po takowem przećwiczéniu udáy ſię do drugiégo sposobu: to ieſt zadáwáy mu *na piśmie* krótkie pytaniá, na wzór tych iakié ſię kładą, po brzegach *xiążki Eleméntarnéy*, aby ſię nad niemi sám zaſtanáwiał w domu, i sám co rozumié odpisy-

pisywał; byleś atoli nie obciążał go tą robotą ile w początkach, i więcey nie wyciągał nad iego siły, doświádczenie, i sposób myśleniá. A tak kierowane dzieci w każdey Klaſsie od Profeſsora, wszyſtko to przez uwágę rozrobią sobie i ułożą, właśnie iak pszczółki iakie, co wprzód pamięcią zbierały; i nietylko wiedzieć będą, ale i umieć. *Apes debemus imitari, quæ ducunt succum ex floribus ad mel faciendum idoneis, deinde disponunt per favos quidquid attulere. Idem præſtemus in his, quibus aluntur ingenia: concoquamus illa.* (*)

Ale zaſtanówmy ſię ieszcze nad temi *dwoma względami*, iakie widzieć ſię daią w moralnych obowiązkach. Co w każdym długu i onego wypłaceniu, lub w rzeczy iakiey na zamián idącey, toż podobnie uważać możemy w *náleżytości* i *powinności*. Náleżytość oznácza, *co mi ſię od drugiego náleży*; powinność zaś, *co ia mu winienem od ſiebie*: albo gdyż to iedno ieſt, *co obydwa dla ſiebie czynić mamy, on dla moich, ia zaś dla iego potrzeb, aby nam było dobrze przez takową spólną pomoc*.

Jle to iego czynienie, mnie się náleży, będzie *moią* náleżytością: ile znowu winien ieſt pełnić go od ſiebie, będzie *iego* powinnością. Toż samo mówić można

(*) Seneca.

żná i o moim czynieniu względem niego: w którém ia znayduię *moię* powinność, on zaś *swoię* náleżytość.

Nié masz zátém między nami, (iak i między wszystkiémi maiącémi co z sobą do czynienia ludźmi) *náleżytości bez korresponduiącéy powinności;* nié masz *powinności bez należytości.* Co się dwa razy brać i rozumieć może: *naprzód*, iż iak ia z moiéy strony, tak i on ze swoiéy, má nierozdzielnie służącą sobie i náleżytość i powinność; *powtóre*, iż co iest moią náleżytością to będzie iego powinnością, a w moiéy znowu powinności zamyká się iego náleżytość. W *piérwszém* uważaniu té dwa względy náleżytość i powinność, będą obowiązkami *zobopólnemi*, to iest spólnie i zarówno służącémi tak iednéy iak i drugiéy stronie; w *drugiem* zaś będą *wzaiémnémi* obowiązkami, to iest na wzaiém przemieniaiącémi się z powinności na náleżytość, z náleżytości na powinność. I tak naprzykłád, iako dzieci maią swoię náleżytość od Rodziców i oraz ku nim powinność, tak też i rodzicóm służy náleżytość od dzieci, i ku tymże dzieciom powinność: i znowu co służy dzieciom iako náleżytość, to będzie powinnością że strony rodziców, a w powinności dziecinnéy znáyduią rodzice swą náleżytość.

Dosyć

Dosyć więc będzie w wykładaniu porządnem zachodzących obowiązków, wyrazić służącą *iedney stronie* należytość i powinność: bo tém samém widzieć można, co *druga* na wzaiém powinna, i co iéy się od tamtéy należy.

Lecz skądże przychodzą ludzie do téy spólności i wzaiemności w czynieniu, nie skądinąd zaiste, iedno *z potrzeb*; którym iako każdy iest podległym, poki żyie, tak też szukaiąc dla nich pomocy, łączy się i wiąże iedén z drugim. Gdyby albo nikt wcale nié miał potrzeb, albo maiąc oné, mógł im sam przez się dogodzić bez ratunku drugich, na tén czas żadénby się nie znaydował w tych obowiązkach uczynkowych iedén względém drugiégo: a tém samém nicby się iednému od drugiégo nie należało wzaiémnie.

Kiedy drugi czyni to, co mi się należy od niego, staie się zadosyć *moim potrzebóm*; kiedy ia także czynię względém niego, com mu iest winién od siebie, dogadzam przez to *iego potrzebóm*. Tak więc *czynić* iak wyciąga zachodząca między nami, lub kim inszym, należytość i powinność, albo, ogólniéy ieszcze mówiąc, sprawować się podług obowiązków zachodzących, iest to iedno co *się ratować w wzaiemnych* potrzebach, i dostępować tego,

go, iedén przez drugiego, na czém zbywa każdemu z osobna; a przez toż samo iest to iedno, co *zadosyć czynić swym własnym* potrzebóm. Słowem gdzie nie zachodzą żadné potrzeby, tam się nic nie znáyduie do czynienia wzaiémnégo, tam téż mieć nie będzie mieysca náleżytość i powinność.

Stąd także można widzieć oczywiście, że takowá náleżytość i powinność, iest regułą czyli *prawém* skazuiącym, iak má ieden z drugim postępować, i na iedno wychodzącym co i *sprawiedliwość*. Zgodné z témże prawém postępki, będą *dobrémi*; przeciwné iému, będą *złémi moralnie*. Jakiémi zaś pokáżą się bydź porównané z prawém, takiémiż będą i względém naszych rzetelnych interesów i potrzeb: bo toż samo w odbiéraniu náleżytości a w pełnieniu powinności zamyká się, czego po nás wymágaią włásné potrzeby; iak się każdy o tém z poprzedzaiących uwag może przekonać.

Zamiast *náleżytości*, záżywaią niektórzy tégo słowa *prawo*, *jus* po łacinie, mówiąc naprzykład; *mám prawo do téy wioski lub do téy sukcessyi &c.* to iest, iż ta wioska lub sukcessyá do mnie należy. Ale ponieważ *náleżytość* i *powinność* lepiéy się odbiiaią iedna przy drugiéy na samo sło-

wné brzmiénié, i gdy ſię onych czyni porównanié, wydatniéy ukazuią zachodzący między sobą związek i różnicę, niśli *prawo* i *powinność*: ponieważ toż ſłowo prawo, pospoliciéy ieſt brané za *regułę*, czyli *uſtawę*, *lex* po łacinie, do któréy ſtósować ſię mamy w sprawach naszych, naprzykład mowiąc, *trzeba ſłuchać prawa*, co zaiſte wcale odmienną rzecz wyraża od pierwszégo znaczénia, dla tych mówię dwóch przyczyn, brać nie będziémy wyrazu *należytości* za *prawo*, lub prawa za należytość. (*)

Ani tu nie idzie bynaymniéy o samo nazwiſko rzeczy lub przeciwné zwyczaiowi tłumaczénié wyrazu: boby to było uporem godnym nagany i wcale nadarémnym: lecz iedynie o to, aby: *okryślić oboiętné* w znaczéniu ſłowo, i zachować *iednoſtayność* raz mu danégo znaczénia; co zaiſte ieſt bardzo potrzebną oſtrożnością w każdéy umieiętności porządnie wykładanéy. Przez to bowiém zagradza ſię droga wszelkim czczym dysputóm, z oboiętności ſłowa naywięcéy wynikaiącym; sama zaś nauka ſtaie ſię iasną, dokładną i zrozumiałą; a tém samém łatwą do poięcia i spamiętania. Zgoła, przez ſłowa iako wido-

(*) Knapski w Synonimie to słowo *Prawo*, *Jus*, tak tłumaczy, *należytość którą ma kto do czego*.

widomé znaki, możémy się nad wewnętrznémi myślami zastanawiać, i onéż rostrząsać, przez iednostayné zaś branié tychże znaków, unikamy zamięszania i omyłki tak w składaniu, iako rozbieraniu związków i względów umysłowych. Czego iawnym dowodém iest Matematyka. Gdyby kto w Geometryi brał wszystko pomięszanié iedno za drugié; albo gdyby chciał rachować na samę myśl, choćby do sześciu tylko, bez zażywania wcale iakichkolwiek bądź znaków, zaiste nicby nie widział pewnégo i oczywistégo, i wnetby się uwikłał w swéy robocie; iak tego każdy sam na sobie doświadczyć może.

16. 21. *pełnić więc swoié powinności ku nim, iedno to iest, co dobrze czynić dla siebie.* Między inszémi rzeczami, zapowiedziało się Uczniowi w samym *wstępie* Moralnéy nauki, iż się z niéy nauczy, *iak ma postępować z drugiémi, aby mu nie było źle ale dobrze.* Toż samo teraz dowodzi mu się w szczególności. I ieśli wyrozumiał zachodzące między nim i rodzicami iego obowiązki, może sam osądzić, że nie tylko obiecany z téy nauki pożytek, iest zgodny z prawdą, ale nawet i to prawda, że mu się dobrze dziać będzie, iak i każdému, iednému względém drugiégo, kiedy się będzie sprawował we-

dług powinności. W czém zaiste trzeba go naybardziéy utwiérdzać i zastanawiać w piérwszych Klassach: naprzód aby się od tego co powinién, nie zrażał dla trafiaiącéy się czasém w samém wykonywaniu przykrości; drugi ráz dla tego, iż w dalszym biegu Moralnéy nauki, nayczęściéy porównywać będziémy wszelkié uczynki z prawidłem *należytości* i *powinności* i podług takowéy reguły rozsądzać, bez wyraźnégo ukazywania, iak oraz też uczynki zgadzaią się z *własném dobrém* i *potrzebą* każdégo. Gdyż ustawiczné powtarzanié iédnéy prawdy pokilka razy wprzód okazanéy, i powszechnie do każdégo obowiązku służącéy sprawiłoby nudną przykrość, i rozwlekłość nadarémną w nauczaniu.

Nayszczególniéy iednak tęż uwagę dziécięcia mamy zastanawiać względém tego wszystkiégo, co iest *winién swym rodzicóm*. Za pilném bowiém rozważeniém takowych naypiérwszych obowiązków, pociągnie się chętnie do wykonania onych; wykonywać zaś oné iedno będzie dla niego, co się czynić zdatnym do pożytkowania z edukacyi, od któréy zawisła szczęśliwość iego w dalszym życiu. Oddaiąc nawet co się od niego należy rodzicóm, zaprawi się tém samém do równéy sprawiedliwości względém drugich ludzi. Jakóż po-

postępki synowskie w młodych, są początkiem i wizerunkiem dalszego ich obywatelstwa: i rzadko to bywa, aby kto udawszy się torem dobrego dziecięcia, nie wyszedł na poczciwego obywatela.

I dla tychcito przyczyn, nie postępuiemy daley z *Uczniem pierwszey Klassy*; lecz do niego stósowaną moralność w tych istotnych powinnościach ku rodzicóm, zamykamy: maiąc oraz wzgląd tak na dziecinny wiek iego i słabe siły poiętności, iako osobliwie na potrzebę powolnego z nim wchodzenia w szczególne i dokładne rozbieranie tychże obowiązków. Co ieśli pilny Nauczyciel zachowa, iak powinien podług wyżey podanych reguł (na karcie 49. w *Przypisach*) będzie miał Uczniów reflexyą czem zabawić przez czas nie mały; chociaż rzecz umieszczona, w samey Elementarney xiążce, więcey nad arkusz nie rozciąga się. Folgować bowiem trzeba słabości dziecinney; ani się co dobrego zawiąże z wielości i nagłości uczenia; i owszem zamiast iakowego pożytku, náyprędzey stąd nudnością i zrażeniem młodego umysł bywá uszkodzony; iak to widzieć się daie z doświádczeniá. Nie wiele się uczyć, ale pilnie i z ochotą; nie wiele się uczyć, ale tych rzeczy, które się do użytku i potrzeby ściągaią náybliżey; nie wiele

lé

lé śię uczyć, ale na roznm, wchodząc przezeń w związek, porządek oczywiśtość i pewność práwd godnych wiadomości; té są mówię kroki daleko śkuteczniéysze dlá młodzi ćwiczącéy śię, niż niewiém iakié pośpieszné i chlubné wysilanié. *Plus prodeſt ſi pauca præcepta sapientiæ teneas, sed illa tibi in usu ſint, quam ſi multa didiceris.* (*) Jako znowu ze śtrony Nauczyciela ta náywiększá przyśługa i oráz zaléta, uczyć ku przekonániu i oświécéniu, a przez oświécénié, coráz lepszym czynić Ucznia, na iego włásny i innych pożytek.

1. 1. (**) *Moralná Nauka na Klaſsę drugą.* Nim przyśtąpi Nauczyciél do wykładaniá téy Moralnéy nauki, má wprzód z Uczniami powtórzyć tamtę, któréy śię uczyli roku przeszłégo *w piérwszéy Klaſsie.* A tak i iaśniéy wydá śię im nabytá wiadomość, i głębiéy ośiądzie w pamięci, i mocniéysze sprawi przekonanié. Jeśli który z nich dlá iakiéykolwiek bądź przeszkody nie pożytkowáł z przeszłorocznégo uczéniá śię, to teráz za powtórną uwágą będzie mógł sobie nagrodzić tę śtratę. Stąd nawet wszyscy do wyrozumiéniá tego o czém ie-

(*) Seneca.

(**) Piérwszá liczba, tak iak i piérwéy, znacząca kartę brać się będzie teráz z drugiégo arkusza Moralnéy Nauki, na drugą *Klaſsę* służącéy dla Uczniów.

ieszcze nie słyszeli, staną się gotowszémi: iuż dla natężoney ochoty, która się zaostrzá pospolicie, gdy kto w czém iednem dóydzie prawdy, iuż dla wielkiego między samémi powinnościami związku, i iednégóż tymże powinnościóm służącégo fundamentu.

Co się także powiedziało w *przeszłych Przypisach*, tak ogólnie iako i szczególnie względém Edukacyi, Instrukcyi i uczynionych nad moralnością i iéy regułami uwág; to wszystko zarówno służy téy nauce, która się podaie na *drugą* Klassę. Byle więc Nauczyciél dał sobie pilność przéyrzénia się w takowych iému podanych przestrogach, będzie wiedział iak przystósować oné, podług materyi i podobieństwa względów zachodzących. Czego się po roztropności iego spodziéwaiąc, rozciągać się nie będziémy nadarémnie z Przypisami do drugiey Klassy, ani powtárzać przydatnych równie uwág i fundaméntów.

2. 16. *Dla téy saméy Edukacyi potrzebuiesz od niego, aby ci się okazywał bydź prawdziwie przychylnym.* Istotná kondycyá takiéy edukacyi, iakiéy stán młodégo wieku wyciągá, na tém náypierwéy zależy; aby się względém dzieci ze wszelką obchodzić *przychylnością*. To twierdzenié nie iest domniémaniém, z jakowych szczegól-

nych

nych względów pochodzącym; lecz się funduie na iednostaynym i powszechnym biegu natury. Jeszcze dzieci nie poznáwaią rodziców, a iuż od nich są ukochané: każdy ku nim pociągá się litością; każdy staie się skwapliwym na ratunek; samą nawet swą postacią i niewinnością sprawuią przymilenié. Skądże to wszystko, ieśli nie od natury, którá nás mieć chciała przywiązanych ku temu wiekowi?

Potrzeba téyże przychylności okazuie się ieszcze i z samych skutków. Nic bardziéy nad nię nie słodzi przykrych zabiegów w podéymowanéy Edukacyi; nic mocniéy nie zniewálá umysłu wychowańca do podlégániá. Skąd pochodzi, że coráz nową pociechą pokrzépiá się w usilności daiący edukacyą; odbiéraiący zaś coráz więcéy pożytkuie: tamtén wolnym się czyni od użyciá ostatnich sposobów; tén zaś od zaprawiéniá się w nieufność, złość i przewrótność; przez co zwykły mu się obrácać w truciznę wszelkie lékarstwa.

Nie tylko więc umieiętnie, lecz oráz i przychylnie należy postępować Nauczycielom w Edukacyi. Wyciągá tego po nich własny interes, uszczęśliwiénie powiérzonych, nadzieia i ufność powiérzaiących; wyciągá sám przyięty obowiązek, a rodziców przywiązanie wráz z jch urzędém za-

stę-

ſtępuiący. Przychylnością upewnią sobie nagrodę niewygaſłéy wdzięczności; uczynią znośnieyszé swé uſługi, i w skutku samym pochlebnieyszé.

Jakich zaś poſtępków w szczególności wymágá przychylná Edukacyá po tych, którzy ſię nią opiekuią, z tém ſię tu rozwodzić nie będziémy. Náylepszé w téy mierze ieſt prawidło, uwáżać potrzeby, ſkłonności i przymioty młodému wiekowi ſłużącé, i oráz w porównywaniu iego ſłabości z doświádczeniém i siłami lát doyrzałych, bydź wyrozumiałym. To tylko napomknąć nie zawadzi, że im bardziéy poczuwać ſię będą rodzice do przychylności ku Nauczycielóm, tym większéy od nich wzaiémnie spodziéwać ſię maią ku swym dzieciom. Będzie ta uprzéymość, z szacunkiém i poważaniém złączoná, za przykłád dzieciom do naśladowaniá i wprawieniá ſię w powinną wdzięczność ku samymże rodzicóm; będzie także potrzebną ochłodą i nagrodą szlachetną dlá Nauczycielów, za té tak przewáżné ich uſługi, iakiémi ſię ſłusznie szczycić mogą, przynosząc rodzicóm pomoc, dzieciom edukacyą, oyczyźnie synów, społeczności obywatelów.

2. 28. *i to ieszcze wielé pomoże, kiedy ſię z tobą łagodnie obchodzić będzie.*

Dlá

Dlá tych samych przyczyn potrzebuie młody wiek edukacyi *łagodney*, dlá których i *przychylney*; iak każdy z poprzedzaiącego *przypisu* może pomiarkować.

Kto komu przychylnym, ten ſię łatwo ſtanie łagodnym względem niego. I lubo częſtokroć tak łagodne iako i przychylne poſtępki ſłużą na wzaiem iedne drugim za oznaczenie, przecięż ściśle mówiąc za iedno brać ſię nie mogą, i nawet nie zawsze w iedney osobie razém umieszczone znáyduią ſię.

Przychylność ku powierzonym dzieciom (bo tu o tey mowa) czyni oycem dlá nich Nauczyciela, pełnym uſilności i przywiązania około edukacyi, obyczaiów, zdrowiá, poſtępków w nauce i tym podobnych potrzeb: *łagodność* czyni go miłym i uymuiącym w obchodzéniu ſię codziennym. Dlá tamtey on nie żałuie prácy, nie ſtygnie w usłudze dlá iakiey odrazy, lub przeciwności, i wszelkich do tego używá sposobów, aby każdému z Uczniów ſtáł ſię náypożytecznieyszym przez naukę; tey zaś powodem rządząc ſię, ieſt cierpliwym, wyrozumiałym, grzeczności przeſtrzegaiącym, dalekim od zelżywości w ſłowach, a tym bardziey od popędliwości i srogości w poſtępkach. Trudną wpráwdzie ieſt cnotą dla Nauczycielów, zachować potrzebną łago-

łagodność, mozoląc się ustawicznie z płochością i nieuwagą dziecinną. Względ atoli na siebie w tey mierze, względ na nieudolność dzieci, godną politowania i wybaczenia na prętkie onych zrażenie od wszystkiego, względ nakoniec i na to, że sama niecierpliwość przyczynia sobie nadaremnie utrapienia: te są mówię lekarstwa mogące słodzić nudność i przykrość Nauczycielskiey profesyi, i oraz odwieść od tey iątrzącey się za lada okazyą skrzętności, w którą się łatwo wprawić można w powodowaniu dziećmi.

W tychże znowu, zgodnych z łagodnością i przychylnością postępkach, trzeba się pilnie każdemu oglądać, żeby przebrawszy miarę, nie wyszedł na blizko położone wady, iakie są pobłażanie, pieszczota, pochlebstwo, nie słuszne przenoszenie iednych, poniżenie drugich, albo powolność wymysłowi dziecinnemu ulegaiąca. Na co wszystko uważny z doświadczenia Kwintylian, tak opisuie umiarkowanego w tey mierze Nauczyciela. *Sumat præceptor parentis erga discipulos suos animum, atque existimet succedere se in locum eorum, a quibus sibi liberi traduntur, Ipse nec habeat vitia nec ferat. Non austeritas ejus tristis sit, non dissoluta comitas; ne inde odium, hinc contemptus oriatur. Plurimus ei de honesto*

& bono ſit sermo: nam quo sæpius monuerit, hoc rarius caſtigabit. Minime iracundus ſit; nec tamen eorum, quæ emendanda erunt, dissimulator . . . . Tradito ſibi puero ingenium ejus naturamque perspiciat, ut quomodò tractandus ſit discentis animus, intelligat. Sunt enim quidam, nisi inſtiteris, remiſsi; quidam imperia dedignantur; quosdam continet metus, quosdam debilitat: alios continuatio extundit, in aliis plus impetus facit. (*)

10. 7. *W tych i inszych przygodach, ma go wspierać Pan łaſkawy.* Téy *łaſkawości*, o iakiéy tu mowa, a która będąc potrzebną ſłudzę pomocą w wyrażonych przygodach, ieſt oráz powinnością dlá Pana, téy mówię, łaſkawości nié można naznaczyć pewnéy miary w powszechności. Nie każdy bowiém ſłużący przy równéy prácy, równo ſię ſtaie przyſłużnym Panu, co do chęci dogodzénia; nie każdy znowu Pán zdoła tyle nagrodzić, ilé go zawdzięczaiącá przychylność pociągá. To tylko można ſtanowić za fundament; że łaſkawość takowá má ſię zawsze daléy rozciągać, nad granicę ściśle branéy náleżytości. Wymiérzać ią iedynié podług lát i wártości ſłużby, albo podług saméy umowy, byłoby nie ludzką surowością, i do krzywdy blizko przyſtępuiącą, *summum jus, summa*

(*) Quintil: Instit: Orat. L. 1. C. 3.

summa injuria. A to dlá dwóch osobliwie przyczyn, ráz że sama przez się służba, iest zawsze przykrym stánem dlá człowieka; i że powtóre więcey Pán nad sługę zwykł miewać sposobności do ratunku w przygodzie.

13. 20. *Słowem, z potrzeb sługi dochodzimy náleżytości iego, a powinności z potrzeb Páńskich.* Co się wyżey powiedziało w *Przypisie* na karcie 79. 80. to tu widzieć można w szczególności w tym §. 3. moralney Nauki: o czém każdy uwáżny łatwo się przekoná, porównywaiąc iedno z drugiém.

14. 5. *i sługa także przez wypełnienie swéy powinności, pozyská sercé u Pana &c.* Zobácz także, i tu przystósuy położony *Przypis*, na karcie 71. 72. 73.

15. 3. §. 4. Wyrażone uwági o *Náleżytości* i *Powinności*, w *Przypisie* na karcie 75. 76. 77. 78. służą wszystkie do tego tu §. 4. nad którym Uczniów swych pilnie Nauczyciel zastanowi; aby ta ogólność, iaká im się tu wykłádá, była od nich dobrze zrozumianá, i oráz náleżycie przystósowaná do tych wszystkich obowiązków, których pierwey dochodzili torém szczególnégo rozbioru; to iest sposobém *analitycznym.*

Koniec Przypisów na Klassę pierwszą i drugą.

R E I E S T R

MORALNEY NAUKI

Na pierwszą Klassę.

RE-

REIESTR RZECZY

Zamykaiących się w Przypisach do moralnéy Nauki na pierwszą i drugą Klassę.

Jak ma bydź nauka moralna dla uczącéy się młodzi podawana? (*k.* 1.)

Co iest *Edukacya*, a co *Instrukcya* moralna? iak się iedna od drugiéy różni? (*k.* 3.)

Na iakich sposobach zawisła moralna Edukacya? (*k.* 4. 5. 6. 7. 8.

Jakiémi stopniami trzeba postępować w moralnéy Instrukcyi? (*k.* 9. 10. 11. 12. 13.)

Jaki cél, granice, fundament porządnie prowadzonéy Nauki moralnéy dla Szkół Narodowych? (*k.* 14. 15. 16.)

Co pomaga, a co przeszkadza naybardziéy do życia cnotliwégo? (*k.* 17. 18. 19. 20. 21.)

Na czém zawisło przystosowanie moralnéy Nauki do poięcia młodych? (*k.* 22.)

Co trzeba zachować i czego się strzédz dla przekonania młodzi w prawdach moralnych? (*k.* 23. 24. 25. 26. 27.)

Na co iest potrzebne młodym oświecénie w moralności? (*k.* 28. 29. 30.)

o się rozumieć ma przez moralne sprawy? (*k.* 31. 32.)

Skąd i iak należy dochodzić Prawa przyrodzonégo? (*k.* 32. 33. 34. 35.)

Jakich ostrożności ma użyć Nauczyciel względém dzieci, w początkowém opisa-

sa-

saniu dlá nich moralnéy nauki (*k. 36. 37.*)

Jak ſię dzieli w ogólności moralná nauka, i co w sobie zamyka? (*k. 38. 39.*)

Jaki porządek ieſt zachowany w wykładaniu moralney nauki, dlá uczących ſię? (*k. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45.*)

Skąd nauka moralná wzroſt swóy wzięła? co ią czyni pewną? przez co iéy reguły w umyśle młodych mogą bydź oſłabione? (*k. 46. 47.*)

Jak podaną naukę w Elementarnéy xiążce dla Uczniów, maią Profesorowie wykładać? (*k. 48. 49. 50.*)

Dlá czego zaczyná ſię taż nauka od potrzeb dziecięcia? (*k. 51. 52.*)

Co nauce i poięciu dzieci náybardziéy szkodzić zwykło? (*k. 53. 54.*)

Jloraka ieſt Edukacyá? na czém doſkonałość iéy zawiſła? iak potrzebę oney można ukázać dzieciom? (*k. 54. 55. 56. 57.*)

Co uważać trzeba w potrzebach człowiekowi ſłużących? (*k. 57. 58.*)

Jak można wprawiać młodych w prácę, i dlá czego? (*k. 59. 60.*)

Jak oſtrożnie przy dzieciach trzebá sądzić o cudzych poſtępkach? (*k. 61. 62.*)

Jakie granice ściſłey powinności Rodziców ku dzieciom, i dzieci ku Rodzicom? (*k. 62. 63.*)

Jak ſię powinna miłość ku Rodzicom uważáć (*k. 64. 65.*)

Jak

Jak trzeba dzieci przyuczać do posłuszeństwa? *(k. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72.)*

Jak w pełnieniu powinności zamyka się interes każdego? *(74. 75.)*

Jak té dwá względy, *Należytość* i *Powinność* pokaże Nauczyciel Uczniom? iak pierwszéy Klassie wyznaczoną naukę moralną powtarzać będzie z niemi? *(k. 75. 76.)*

Jak trzeba brać w ogólności *Należytość* i *Powinność*; i iak obadwa té względy uważać? *(k. 77. 78. 79. 80.)*

Nad czém osobliwie ma Nauczyciel zastanawiać Uczniów pierwszéy Klassy *(k. 84. 85. 86. 87.)*

Jak iest potrzebna przychylność Nauczyciela ku swym Uczniom? *(k. 87. 88. 89.*

Jak potrzebna łagodność w edukuiących, i na czém ona zawisła? *(k. 89. 90.)*

Jaka łaskawość przystoi Panu ku słudze? *(k. 92. 93.)*